"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanin" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... $2.50
Pojedyńczy numer ... 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising Medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 40. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 1-go Października 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Japonia gotuje się do wojny.

Londyn, 27 września. Wysoki pewien urzędnik angielski, który niedawno powrócił z Japonii, — oświadczył, że według tego co zauważył w czasie pobytu swego w kraju Mikada, to Japonia przygotowuje się gorączkowo do jakiejś wielkiej wojny.

Przygotowania rządu japońskiego — opowiada ów dyplomata — są ostrożniejsze i na większą skalę prowadzone, niż były przygotowania na wojnę z Rosyą. Twierdzenie, jakoby parlament japoński zmniejszyć miał wydatki na zbrojenie się i oszczędzać, jest tylko pomysłem, za pomocą którego Japonia chce innym narodom zamydlić oczy i niedać się połapać, co się we wnętrzu kraju wschodzącego słońca dzieje.

Japonia kupuje i zamawia okręty gdzie może. Sprowadza zapasy węgla z Australii i potajemnie gromadzi broń i amunicyę w tak wielkich ilościach, że można tylko jedno przewidzieć — a tem jest wojna. Statki podwodne wysyłane są z Anglii na daleki wschód — nawet arsenały włoskie spieszą się z budową okrętów bojowych dla Japonii.

Obecnie okręty floty japońskiej, których liczba powiększyła się przez [illegible] rząd kazał ulepszyć i przygotować. Agenci finansowi energicznie starają się o pieniądze w mniejszych krajach europejskich, aby w ten sposób uniknąć rozgłosu, bez którego nie może się obyć, gdy się pieniądze pożycza w Londynie lub w Paryżu.

Gdy mówię, że przygotowania Japonii są większe niż były przed wojną rosyjsko-japońską, wiem dobrze co mówię. Mam wspaniałą sposobność do zebrania w Japonii tyle informacyi, ile może zebrać ktořybądź Europejczyk. Że Japonia poświęca całą swą energię przygotowaniom do wojny z jakimś narodem, nie mam żadnej wątpliwości.

Z kim Japonia ma zamiar prowadzić wojnę, jest tajemnicą. Niektórzy mówią z Ameryką; inni z Chinami, a są jeszcze i tacy, którzy twierdzą, że Japonia stara się obudzić we wszystkich Azyatach ruch, za pomocą którego Europejczyków można z Azyi wyrzucić.

Wielu jest takich, którzy mówią, że przyczyną niepokoju w Indyach jest Japonia, czy jednak tak jest, nie chciałbym twierdzić.

Cholera w Berlinie.

Berlin, 22 września. — Straszna epidemia cholera, w marszu swym na zachód przekroczyła niemiecką granicę i pojawiła się w Berlinie.— Władze miejskie energicznie wzięły się do walki z zarazą. Wczoraj rano wydarzył się pierwszy wypadek cholery, a niebawem zachorowało cztery osoby i zabrano je pospiesznie do szpitala Wirchowa. Wszyscy chorzy, to emigranci z Rosyi, którzy zdołali przedostać się przez granicę i uniknąć kwarantanny.

Na dziś zwołana została konferencya reprezentantów departamentu zdrowia, spraw wewnętrznych, armii i marynarki w celu omówienia środków do walki z zarazą.

Wypadek na francuskim pancerniku.

Tulon, Francya, 23 września. — Podczas zwykłych ćwiczeń w strzelaniu eksplodowało jedno z największych dział na francuskim krążowniku „Latouche Treville". Tylna wieża, w której się eksplozya wydarzyła, uległa zupełnemu zniszczeniu, a cała załoga, znajdująca się we wieży w liczbie 13 ludzi, zginęła. Pewna liczba innych ludzi ze załogi odniosła ciężkie, kilku zaś śmiertelne rany. Według przypuszczeń nieszczęście spowodowane zostało wskutek wyskoczenia ze swego miejsca zamku działowego. Siła eksplozyi była tak gwałtowna, że stalowa wieża rozleciała się w kawałki, a niektóre zwłoki zabitych wyrzucone jak z procy wleciały do morza. Pokład cały był pokryty poszarpanymi członkami nieszczęśliwych ofiar strasznego wypadku. Załoga okrętu „Latouche Treville" liczyła 370 ludzi.

Rusyfikacya szkół w Królestwie.

Petersburg, 23 września. — Biuro korespondencyjne donosi: Rada ministrów wydała rozporządzenie na podstawie którego we wszystkich szkołach średnich okręgu nadwiślańskiego nauka geografii i historyi ma się odbywać wyłącznie w języku rosyjskim i może być udzielaną tylko przez nauczycieli rosyjskich.

Nauczyciele, którzy tym wymaganiom nie uczynią zadość, mają być pozbawieni urzędu. Zarządzenie to zostało przez cara zatwierdzone.

Zrzekła się tytułu.

Londyn 24 września. — Hrabina Yarmouth siostra Harry'ego K. Thaw'a, która niedawno otrzymała rozwód, zrzekła się hrabiowskiego tytułu i odtąd nosić będzie miano pani Copley Thaw. (Tak to bokiem wyszło jankiesce szlachectwo angielskie!...)

Wypadek kolejowy w Berlinie

W mieście Berlinie, w Niemczech zderzyły się w sobotę dwa pociągi na górnej kolei; jeden z pociągów runął z wywyższonych na słupach torów na ziemię z wysokości 50 stóp przyczem aż czternaście osób zostało zabitych.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg, 26 września. Tutejszy zarząd zdrowia twierdzi, że epidemia cholery doszła tu największej śmiertelności i że odtąd liczba śmiertelnych wypadków zacznie się stopniowo zmniejszać, bo i powietrze oziębia się na jesień. Na cholerycznym cmentarzu „Preobrażenskoj" grabarze nie mogą podołać pracy grzebania trupów, a o nowych grabarzy coraz to trudniej. Trupów wywożą z Petersburga pociągami kolejowymi codziennie w liczbie 150 do 200 sztuk. Z powodu nawału swojej okropnej pracy, grabarze grzebią zmarłych bardzo płytko, tak że fetor okropny wychodzi z grobów i grozi coraz większem rozszerzaniem się cholerycznej zarazy.

W cesarskim pałacu zimowym wydarzył się już jeden wypadek cholery, tak samo w pałacu księcia Aleksandra Oldenburskiego; Wielkiego księcia Mikołaja, pałacu taurydzkim i operze cesarskiej. Część ciała dyplomatycznego gotuje się do wyjazdu za granicę, podobnie też i arystokracya; jedyną przeszkodą są trudności graniczne.

Z obawy przed zaniesieniem epidemii, wielu czytelników przestało prenumerować gazety.

Kilkaset codziennie mamy tu wypadków śmierci, a wiele zwłok leży po cmentarzach nie pochowanych. Władze tają rozmiary epidemii i zaniedbują wszelkich środków ostrożności.

Odpowiedź Niemiec co do Maroka.

Berlin 24 września. — Odpowiedź Niemiec na notę francuską i hiszpańską w sprawie marokańskiej jest daleko skromniejszą i potulniejszą, aniżeli przypuszczano. Rząd niemiecki godzi się na uznanie nowego sułtana Mulaj Hafida, żąda jednak od niego zabezpieczenia co do dotrzymania i wypełnienia postanowień uchwalonych w Algeciras. Niemcy są każdej chwili gotowi przyłączyć się do akcyi Francyi i Hiszpanii, ażeby uzyskać od nowego sułtana wolność i bezpieczeństwo dla handlu w Maroko.

Domagania się Francyi i Hiszpanii zwrotu kosztów są zupełnie słuszne i rząd niemiecki nie ma nic przeciw temu; zdaje mu się jednak, iż oba mocarstwa uwzględnią finansowe położenie tego kraju. W końcu podnosi nota, iż nowo uznany sułtan zabezpieczyć musi przyszłość zdetronizowanego sułtana i całego jego otoczenia.

Paryż 24 września. Rząd tutejszy jest przekonany, iż Niemcy podniosą sprawę obsadzenia przez wojska francuzkie obwodu Oudja, położonego na granicy algierskiej; Francya zajęła ten obwód przed półtora rokiem i nie myśli wcale go opuścić.

Sprawa ta wywołała znowu nieporozumienie, ton jednak noty niemieckiej jest tego rodzaju, iż zgoda dla zapatrywań, o ile się zdaje, nastąpi.

Persya.

Z powodu zamierzonego ogłoszenia w Persyi przez szacha nowego prawa wyborczego, na zasadzie którego zostaną dokonane wybory, posłowie rosyjski i angielski w Teheranie zwrócili się do szacha z następującą notą: „Pomimo, że w większości perskich prowincyi nastąpiło uspokojenie, stan rzeczy jednak w Tabryzie zagraża wciąż życiu i mieniu przebywających tam cudzoziemców. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo przebywających w Azerbejdżanie Rosyan i Anglików rządy obce składają na rząd szacha. Ten ostatni mógłby wielce dopomódz do uspokojenia i zabezpieczenia interesów handlu, utrudnionego w chwili obecnej, ogłosiwszy jednocześnie z nowem prawem wyborczem, iż medżilis zbierze się w dniu 1-ym listopada b. r., zgodnie z prawami zasadniczemi nadanemi przez szacha narodowi".

Krok, zrobiony przez oba mocarstwa, będzie niewątpliwie dobrze przyjęty przez narody. Nota dowodzi, że oba mocarstwa prowadzą w Persyi jednakową politykę od czasu zawarcia ugody anglo rosyjskiej.

Rozruchy w Lublanie.

Wiedeń 22 września. — W ubiegłą niedzielę przyszło w stolicy Słowieńców, Lublanie, do gwałtownych rozruchów ulicznych — Niemcy w tem mieście zajmowali od dłuższego czasu względem ludności tubylczej stanowisko prowokacyjno-zaczepne. Nareszcie Słowieńcom zabrakło cierpliwości i długo tłumiona nienawiść do Niemców wybuchnęła gwałtownie w ubiegłą niedzielę. Tłum sprawił Niemcom straszliwe lanie. Policya wobec rozjuszonego tłumu była bezsilną. Wiele osób odniosło poważne rany. Liczba lekko rannych dochodzi do kilku set. Aby położyć kres rozruchom publicznym rozdano między wojsko ostre naboje; wojsko (piechota i konnica) patroluje obecnie po ulicach, rozpędzając mocno podniecone tłumy manifestantów. W mieście ustał wszelki ruch handlowy. Sklepy są pozamykane, tak samo stanęły wszystkie warsztaty i fabryki.

Wiedeń 24 września. — W Marburgu nad rzeką Drawą przyszło wczoraj do zaciętego starcia między Niemcami a Słoweńcami, którzy napadali pierwszych, gdzie ich tylko spotkali. To samo prawie działo się w mieście Cilli, leżącem niedaleko w kierunku południowym od Malburga. Wykroczenia przybrały tak gwałtowny charakter, że władze miejskie musiały się ućiec do zarekwirowania wojska. — Tymczasem przywróciło ono spokój, lecz należy każdej chwili oczekiwać nowych rozruchów.

Król rumuński chory.

Bukareszt, Rumunia, 27 września. Król rumuński Karol zapadł na ciężką chorobę zapalenia kiszek. Posłano do Berlina po lekarza specyalistę.

Flota w podróży.

Część wojennej floty Stanów Zjednoczonych, w podróży swojej popisowej naokoło świata, zawinęła 27go do portu Apia na wyspach Samoa, na Oceanie Spokojnym.

NOWINY Z AMERYKI.

Pożary lasów.

Detroit, Mich., 24go września. Profesor uniwersytetu Michigan, Filbert Roth, wykładający na wydziale leśnictwa, zwiedził w ostatnich tygodniach północną część kraju, nawiedzoną przez pożary lasów i po powrocie stwierdza, że szkody wyrządzone przez pożary lasów wynoszą dotychczas 40 milionów dolarów, a 2 do 4 tysięcy akrów rezerwowego lasu w Michiganie poszło z dymem pożaru, jak również z górą milion akrów lasu, przeznaczonego już na cięcie, zostało spustoszonych.

Nowe obsadzenie tych przestrzeni nowym lasem kosztować będzie 5 dolarów od akra. Szkody są ogromne, nie przewyższają jednak, — jak twierdzi profesor — szkód, jakie zrządziły pożary lasów w latach 1871—1881.

Z powodu pożaru lasów, trwającego w samym powiecie Arenac przez jeden tydzień, panują rozmaite choroby. Nie było tam ani jednego dnia, w którymby powietrze było czyste. Gęsty i gryzący dym osiadł był nad okolicą.

Wilkes Barre, Pa,, 24 września. Wysłano stąd wojsko stanowe do powiatu Sullivan w celu przyjścia z pomocą walczącej z pożarem lasów w tamtejszej okolicy ludności. Pożar zagraża wielu osadom. Z powodu wielkiej suszy lasy palą się szybko i zrządzają wielkie szkody po drodze.

Nad rzekami Susquehanna i Lehigh zbierają sie masy jeleni i innych dzikich zwierząt, żyjących w lasach, a które palą się obecnie. — Zwierz wynosi się i idzie naprzód, uchodząc przed ogniem.

Wypadek z dynamitem.

Scranton, Pa., dnia 27 września. Przy rozsadzaniu dynamitem skał przy budowie kolei, niedaleko miasta Tobyhanna eksplodował przedwcześnie w skale 18-calowy nabój dynamitu i uśmiercił pięciu robotników: trzech amerykanów i dwóch włochów.

Mahanoy City, Pa.

Z powodu długotrwałej suszy i wynikającego ztąd braku wody, musiano poprzestać pracy w ośmiu okolicznych kopalniach węgla i płóczkarniach.

Pożary lasów.

Cleveland, Ohio, d. 27 września. Pożary łąk i lasów szaleją dokoła tego miasta; pożar zagraża przedmieściom jeżeli wczesny deszcz nie ugasi płomieni.

— W górach Adirondack Mountains, w stanie New York, pożary lasów trwają jeszcze bez przerwy dnia 29go.

Johnstown, Pa.

Pożary lasów szaleją w okolicy jeszcze dnia 29go września. Miasteczka: Onnalinda. Lloydell i Beaverdale są otoczone pożarem lasów i bardzo zagrożone; setki ludzi pracuje z wysiłkiem, aby pożar umiejscowić.

Siedmiu naraz utonęło.

Chicago, Illinois, d. 27 września. Na jeziorze Michigan, naprost 125 ulicy wywróciła się podczas silnej burzy łódź motorowa i siedm osób znalazło zimny grób na dnie jeziora.

Pożary w Wisconsin ustają.

Dobroczynne deszcze, jakie w Wisconsinie zaczęły padać w niedzielę wieczorem, ugasiły okropny pożar lasów; spłonęły jednakże krótko przedtem miasteczka: Gall i Kinsman, a mieszkańcy takowych schronili się do większego miasta Marinette.

— W stanie Michigan spłonęły w niedzielę w pożarze lasów miasteczka: Bachl i Homestead.

Erie, Pa.

Pewien zbrodniarz nazwiskiem McWilliams dopuścił się tu dnia 26go zwierzęcej zbrodni na maleńkiej dziewczynce, córeczce familii nazw. Hinchcliff. Schwytano zbrodniarza zaraz a rozgniewany tłum niewiast omal łotra nie rozdrapał; matka napadniętej dziewczynki już niosła powróz, aby na nim zbrodniarza zlynczować, — lecz nadbiegli policyanci i zbrodniarza na tymczasem uratowali. Tego z pewnością szubienica nie minie!

Youngstown, Ohio.

W niedalekiej ztąd kolejowej miejscowości Struthers wpadł pociąg kolejowy w sobotę na krzyżówce na wóz odstawczy kupiecki — rozbił takowy i uśmiercił na miejscu woźnicę Williama Mason z Youngstown i dwóch szkolnych chłopców, którzy z nim jechali.

Titusville, Pa.

W tutejszej rafineryi nafty explodowała dnia 26go gazolina, — przyczem częściowo spłonęły niektóre budowle rafineryi. Śmierć w explozyi znaleźli robotnicy: G. Meyer i John O'Neil.

Iselin Pa.

W zaprz. tygodniu explodował sądek górniczego prochu w domu zamieszkałym przez dwie rodziny górnicze; dom spłonął zupełnie a w płomieniach znalazła śmierć niejaka Elsie Gosbo, słowaczka, która podczas pożaru wróciła do płonącego domu,aby coś z rzeczy uratować.

Latrobe, Pa.

Pożary lasów wyrządziły ogromną szkodę w całej okolicy; najwięcej ucierpiała okolica leśna w górach zwanych Laurel Hill. — Miejscowi mieszkańcy twierdzą,że pożary te wzniecane bywają ze zbrodniczą lekkomyślnością przez miejskich „myśliwych" którzy włóczą się i obozują po lasach, zostawiając w lesie niewygaszone ogniska, rzucają niedbale niedopałki cygara w suchy mech i liście i tak wzniecają owe okropne pożary!

Rząd płaci trustowi.

Teraźniejszy rząd Stanów Zjednoczonych, nietylko że nie ściągnął ani centa z nałożonej a trust Standard Oil, w sumie 29 milionów dolarów kary, ale jeszcze, — jak donoszą z Washingtonu pod datą 27go Września, ministeryum finansów Stanów Zjednoczonych zwróciło temuż trutsowi $3,356.00 jakie przed rokiem 1901 rząd ściągnął z trustu za jakieś stemple rządowe!.... „Ubogi" trust zaskarżył ministeryum o tę sumę i obecnie sprawę przeciw rządowi wygrał. (Rząd przeciw trustowi nic jeszcze nie wygrał, boć rządem rządzi trust a nie naród!...)

Automobilia.

Uniontown, Pa., dnia 26go września. — Samuel M. Graham, 60 letni starzec, były wice prezydent tutejszego banku Fayetville Title and Trust Company, umarł w szpitalu w Williamsport, wskutek ran odniesionych dziewięć dni temu w wypadku automobilowym.

Pożary lasów.

Bellefonte, Pa., 27go września. — Okropna susza jaka od paru miesięcy panuje w powiecie Center County staje się coraz straszniejszą; źródła i ruczaje górskie po największej części powysychały; młode drzewa usychają na pniu na obszarze tysięcy i tysięcy akrów. Pożary lasów i zagajników szerzą się w zastraszający sposób; obszerna okolica, zwana Seven Mountains, cała w ogniu nieustannie; tak samo szaleje pożoga i w powiecie Clinton i szerzy się ciągle ku zachodowi i północy. — Także w powiecie Beaver County w pobliżu Pittsburga bardzo często wydarzają się pożary lasów — tak że może przepadnie połowa lasów z drzewem budulcowem. — Rzeka Ohio przepływająca od Pittsburga poprzez środek powiatu Beaver, wyschła do połowy, tak że nawet i pomniejsze łodzie nie mogą po tej wielkiej rzece płynąć, — a większe statki parowe i szkuty naładowane węglem, już od kilku tygodni stoją bezczynnie, tam gdzie je susza zastała; ruch rzeczny handlowy i przewóz węgla ku Stanom Południowym ustał zupełnie, zkąd wynikają ogromne straty i dla kupców i dla robotników, którzy zawsze mieli utrzymanie i dochody z owego, bardzo rozległego handlu i przemysłu rzecznego kwitnącego dotąd stale na rzece Ohio i jej większych dopływach. Szkody niezmierne, wprost niepodobne do obliczenia.

Ellsworth, Pa.

W samem Ellsworth i w pobliskim Cokesburg musiano w tym tygodniu powstrzymać zupełnie pracę w kopalniach węgla, a to z tej przyczyny, że z powodu obecnej suszy zabrakło całkiem wody do maszyn parowych. Robota tak całkiem ustała że zarząd tych kopalń nakazał wyprowadzenie z tych podziemi wszystkich mułów, używanych w kopalniach do ciągnienia wagonów z węglami.

Uniontown, Pa.

Rzecznik (adwokat) okręgowy (District Attorney) Davis Henderson zażądał w tych dniach, aby oskarżony o różne macherstwa, ex-bankier słowacko-węgierski — William Rezy postawił za siebie kaucyę w sumie 10,000 dolarów, jeżeli aż do rozprawy sądowej chce się wydostać na wolność z więzienia.

Elisabeth, Pa.

Podczas jakichś chrzcin, czy innego podobnego „radośnika" minionego Piątku przyszło tu między weselącymi się wódką weselnikami do takiej radości i wesołości, że niejaki Dzian Kostura rzucił się z nożem na niejakiego Józefa Sadurski'ego (?) i okropnie go poranił. Sędzia Barclay dał aresztować Kosturę, którego czeka ciężka kara, i słusznie, za zbrodnicze rzucanie się z nożem w ręku na ludzi.

Załamanie się mostu.

Philadelphia, Pa., 23go września. — Z Perryville, Md., w odległości około czterdziestu mil od Baltimore, nadesłano wiadomość telefoniczną i załamaniu się mostu nad rzeką Susquehanna, mostu należącego do Baltimore and Ohio Railroad Co.

Most załamał się o 7ej godzinie z rana, w chwili, gdy przechodził po nim pociąg towarowy. Razem z mostem dwanaście wagonów runęło na dno rzeki.

Według wiadomości z Perryville, nie została zabita ani jedna osoba; z Wilmington, Del. jednak że raportują, że palacz i maszynista razem z lokomotywą zatonął w nurtach rzeki.

Zaniedbanie przebudowy mostu i wzmocnienia jego konstrukcji był przyczyną katastrofy.

Wskutek zderzenia około 50 osób odniosło mniej lub więcej niebezpieczne uszkodzenia.

McKeesport, Pa.

Czternastoletni murzyn, Starret Beckwith tak nienawidzi nauki i szkoły, że w piątek zażył trucizny, aby tylko nie być wysłaym do szkół do miasta Piedmont w West Virginia.

Spadł deszcz nareszcie.

Stwórca wysłuchał modłów ludzi, bo oto dzisiaj rychło rano spuścił na spieczoną od słońca ziemię obfity, a tak bardzo przez wszystkich pożądany deszcz.

Około godziny 2ej nad ranem niebo zakryło się chmurami i za parę minut spadły pierwsze orzeźwiaące krople. Posucha kilkotygodniowa została zatem przerwana, i chociaż przydałoby się więcej deszczu, to jednak i ten, który spadł jest nieobliczonem dobrodziejstwem.

Deszcz padał tej nocy w różnych miejscach stanu i w północnej Minnesocie, gasząc pożary lasów.

Farmerzy powiadają, ze ozimę zboża zostaną uszkodzone, jeżeli nie spadną wielkie deszcze przed nadejściem zimnej pory.

Burza w polityce.

New York, dnia 26go września. — Z powodu różnych skandalicznych wieści, jakie dziennikarz Hearst, dowódzca partyi „Independence", rozszerza po Ameryce o kandydatach obu partyi: demokratycznej i republikańskiej, — skarbnik kampanii demokratycznej gubernator Haskell zrezygnował z tego urzędu, a urząd ten objął Herman Rider, wydawca-redaktor nowojorskiego niemieckiego dziennika „Staats Zeitung"; zaś w komitecie kampanii republikanów podziękował za urząd słynny magnat fabrykant prochu Dupont. (Przeciw Dupontowi jest w biegu proces wytoczony mu przez rząd republikański o utworzenie trustu prochowego, — a jednakże tego podsądnego wzięli sobie republikańscy politykierzy na urzędnika w kampanii, czyli w agitacyi wyborczej!..

To jasno pokazuje, że w polityce nie ma uczciwości!.... Od kilkunastu dni kursują po gazetach długie i bardzo szczegółowe listy prezydenta Roosevelta przeciw kandydatowi Bryan'owi i odpowiedzi i zarzuty Bryan'a przeciw Rooseveltowi i jego kandydatowi Taftowi. — (Roosevelt jako dzierżący najwyższy urząd w kraju, nie powinien tak zaciekle mieszać się do polityki; wszak że wydał rozkaz, że urzędnicy federalni nie mają być agitatorami w wyborczej kampanii, a sam jest najzagorzalszym agitatorem, co wcale nie przystoi jego wysokiemu stanowisku!....)

Burza śnieżna w Montanie.

W gorzystym stanie Montanie spadły nagle dnia 25go września wielkie śniegi. Przy stacyi Youngs Point, niedaleko miasta Livingston, z powodu oślepiającej zawiei śnieżnej wpadł dnia 25go pociąg osobowy na frachtowiec, a w zderzeniu tem przeszło 20 osób straciło życie.

(Nadesłane)

Słowo na czasie.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby religia była słaba, omijał by ją świat przewrotny z lekceważeniem i obojętnością.

Gdyby była **przeżyta i strupieszała**, spoglądanoby na nią może z odrazą lub z politowaniem, ale niktby z nią nie walczył, bo z prze szłością się nie walczy.

Najzaciętsi nieprzyjaciele religii, zrozumieli i obliczyli jej siłę, to też wystąpili do walki z najcięższą zbroją, a czyż udało im się ją zdruzgotać?! — nie! Wielu z nich już nie ma na ziemi, — a religia trwa dotąd.

Religia to słońce, które przyświeca społeczeństwu, świeci każdej duszy, rozgrzewa każde serce. —

Religia jest Ojcem naszego ducha, matką naszego serca, bratem w życiu, siostrą w nieszczęściu.

To pewna, że człowiek, co odrzuca religię, pozbawia się tu na ziemi tylu doniosłych uczuć, tylu estetycznych wrażeń, szlachetnych myśli.

Patrzcie na dobrodziejstwa religii: ubogim przynosi ona duchowe bogactwo i chwałę; sierocie daje matkę po przytułkach; trędowatym posyła ojca w osobie misyonarza, matkę w osobie zakonnicy; nędzarzowi rozjaśnia życie, napawając go otuchą w smutku; pociechą w rozłące, ucisza burze namiętności, koi wyrzuty sumienia.

I wszystko to, nasi postępowi w zacofanym rozumie swoim nazywa ją formułką, a swój ateizm potęgą życia.

O tak! religia to straszny wróg **bezbożnych.** — Widząc, jak maleńkim jest ich rozum w obec prawd objawionych, — w zarozumiałości swej lekceważą to, czego zdobyć nie zdołają, szydzą z tego, czego nie rozumieją, wyśmiewają to, — czego nie lubią.

Mimo tylu napaści i tak długiej — bo wieki całe trwającej walki, religia młotem prawdy druzgocze uprzedzenia, usuwa zarzuty, niszczy niechęci, i wiedzie cichą ale nieustanną walkę.

Prostaczek religijny jest mędrcem, a mądry ale bezreligijny, — głupcem.

Istotnym religii wrogiem nie jest **rozum,** ale **wola** ludzka. — „Rzekł głupi w **sercu** swojem, nie masz Boga''. —

Gdyby nie to, że religia tyle wymaga od woli, nie miałaby też tylu przeciwników.

To do tego stopnia jest prawdą, że gdyby pewnik matematyczny: „dwa razy dwa jest cztery'' pociągał za sobą jakieś ofiary ze strony **woli naszej,** wielu by się znalazło, którzyby usiłowali temu przeczyć.

Wola ludzka, to syn marnotrawny, który opuszcza dom ojcowski aby szukać swobody. —

Dzisiejsze niedowiarstwo, to nie tyle bunt rozumu i wpływ cywilizacyi, jak właśnie **odstępstwo słabej i leniwej woli.**

Wola chce się wyswobodzić z pod jarzma religii, aby się poddać zachciankom i popędom swoim. —

Nie chce słuchać Boga, więc słucha swego ciała.

Jakie dogmaty niedowiarków, taka też i ich moralność.

W dzisiejszych czasach, jeżeli człowiek jest **jako tako wykształcony** w świeckim zawodzie, zaraz chce być **powagą** w kwestyach religijnych dla całego otoczenia.

Prawdziwie uczony doktór, nie ośmiela się krytykować i reformować astronomii, bo rozumie dobrze, że jego lekarskie wiadomości nie dają mu klucza do rozwiązywania tajemnic wszechświata.

Znakomity inżynier, nie będzie wygłaszał zdania o medycynie, a sławny naturalista o polityce; — każdy z nich przyzna, że jeżeli zna swój fach dobrze, w innych naukach decydującego zdania wygłaszać nie może, bo nie jest w nich specyalistą.

Na pół zaś wykształcony, ten który trochę więcej liznął nauki od prostego ludu, udaje że wszystko wie i umie, i dla tego zdaje mu się, że jest także powołanym do wydawania sądów o religii i do krytykowania teologii, chociaż — wiadomości jego religijne są bardzo ograniczone.

Ztąd to powstają owe śmieszne bezpodstawne zarzuty, a chociaż te zarzuty to nic innego jak tylko odświeżanie starych, zapomnianych bredni, na te stare bajki, daje się łapać jak na lep, tyle umysłów, — skądinąd dosyć wykształconych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Nadesłane)

Szczęśliwość.

(Ciąg dalszy).

Rzetelne ocenianie tego, co nas jako też współziómków naszych, może uczynić **szczęśliwymi,** jest najważniejszą w życiu zasadą moralnego naszego usposobienia.

Istoty różniące się temperamentem, wyobraźnią, pomysłami, nałogami, muszą mieć w szczęśliwości zupełnie odmienne wyobraźnie o szczęśliwości.

Na sprzecznych sobie zasadach gruntuje szczęście swe skąpiec i marnotrawca, człowiek temperamentu ognistego i flegmatyk, człowiek obyczajów zepsutych i człowiek cnotliwy.

Seneka, powiada, że życie szczęśliwe w całości jest to, gdy człowiek ma zdrową i ciągle w stanie zdrowia zachowywaną duszę, duszę piękną i cierpliwą, czystą we wszystkich warunkach życia, dbałą o ciało, dbającą o rzeczy do życia potrzebne, używającą fortuny lecz nie będącą jej niewolnicą.

Człowiekiem więc szczęśliwym jest ten, który postępuje szlachetnie, zadawalnia się cnotą, którego przypadek nie potrafi ani podnieść ani zgnębić, dla którego prawdziwa rozkosz zmysłowa polega na pogardzie dla rozkoszy zmysłowych.

Bez zdrowego rozsądku nie może być szczęścia, rozsądek zaś nie jest zdrowym, gdy zamiast rzeczy najlepszych, pożąda szkodliwych. —

Cnota jest wielką, podniosłą, — wspaniałą, niezwyciężoną, niezmordowaną; **rozkosz zmysłowa** — jest czemś nizkiem, służalczem, słabem, znikomem, a miejscem przebywania jej **są szynki i przybytki rozpusty.**

Cnotę ujrzysz w świątyni, na forum publicznem, na szańcach, pokrytą pyłem, z rękami spracowanemi. —

Rozkosz zmysłowa ukrywa się przed ludźmi, szukając ciemności, bo jest zdenerwowaną, oblaną winem i wonnościami, bladą, lub uróżowaną i zwalaną lekarstwy.

Nędznicy kochają się w swem plugastwie równie jak ludzie uczciwi w pięknych czynach.

Ludzie, którzy żyją w rozkoszach zmysłowych, nie mogą się czuć dobrze, albowiem to co im rozkosz daje, **nie jest dobrem.**

Stan rozkoszników jest wesołem szaleństwem. Gdy brak im uciech, doświadczają męczarni, gdy rozkosz zupełnie ich opuści, duszą się.

Czem liczniejsze i większe są rozkosze zmysłowe, tem mniejszym bywa ten co je posiadł, tem więcej ma panów nad sobą.

Niech conta będzie pierwszą, — niech ona sztandar niesie! nie ubędzie nam przez to rozkoszy, ale będziemy jej panami i kierownikami. —

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy dwa razy żyć mogli, życie nasze **na czysto** spędzoneby było o wiele szczęśliwszem **od bruliona.**

A zatem, **doświadczenie** posiadać musi wielką rolę w szczęśliwości ludzkiej. — Lecz doświadczenie składa naukę.

Nauka szczęśliwości trudniejszą jest od wszystkich innych nauk.

Oświecenie rozumu jest źródłem uszczęśliwienia; to zaś trwałem i prawdziwem być nie może, gdy nie jest wsparte na cnotliwych postępkach.

Żyjemy bowiem z innymi i dla innych, nigdy ze sobą i dla siebie.

Jesteśmy pilni i ciekawi w stosunku do innych, dobroczynni nawet, perswadujemy i uczymy ich, poprawiamy cudze błędy własnem doświadczeniem, a unikamy tych wskazówek dla siebie, które udzielamy innym.

Istnieją szkoły i akademie nauk i sztuk pięknych; do tych garną się ludzie, ale do katedry, z której uczą nas środków osiągnienia prawdziwej szczęśliwości, ludzie się nie spieszą.

A jednak każdy z nas pragnie być szczęśliwym, a nie wszyscy mamy ochotę być matematykami, fizykami, botanikami i td.

Kto jest cnotliwy, jest mądry, a **kto jest mądry,** jest dobry, **a kto dobry,** ten jest szczęśliwy.

Ażeby człowiek stał się cnotliwym, potrzeba, żeby miał **skłaniające** ku temu pobudki; trzeba, żeby upatrywał moralne korzyści w zachowywaniu cnoty; trzeba, żeby przez wychowanie nabrał o rzeczach wyobraźń rozsądnych; ażeby opinia publiczna i przykład dobry wystawiały mu cnotę **za cel jedyny** wszelkiej moralnej jego dążności, **za przedmiot godny szacunku i** czci powszechnej; ażeby mu zawsze towarzyszyła chwała, a występek dalekim był od jego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Nadesłane).

Pobożność.

(Dokończenie.)

Jeżeli obowiązkiem każdego — chrześcijanina jest poświęcenie się Bogu, daleko więcej to poświęcenie się **należy do tych,** którzy obowiązani są przez stan swój, aby je ogłaszali drugim, **i do tych** których Bóg powołał aby szczególniejszym sposobem Jemu się poświęcali w życiu zakonnem.

Lecz wieluż widzimy prawdziwie poświęcających się Bogu w stanie kapłańskim i zakonnym? — Z boleścią wyznać trzeba, że liczba ich jest mała, jak mała liczba kłosów zostawionych na polu od żeńców, albo jak jagód pozostaje po winobraniu.

Rozumuj jak chcesz o pobożności, układaj ją, miarkuj, osładzaj ile możesz, nigdy do tego nie dojdziesz, abyś łaskę Boga z naturą twoją pogodził; **abyś Boga ze światem, miłość Boga z miłością własną pojednał.**

Trudności jakich doznajemy w osiąganiu prawdziwej pobożności, pochodzą ztąd, że wszystko czynić chcemy wedle naszego humoru, i że we wszystkich sprawach naszych **szukamy naszej własnej woli.** —

Aby dojść do prawdziwej pobożności, trzeba koniecznie **pokory.** —

Pokora nas nauczy, że cierpienia mażą grzechy, że smutek dobrze znoszony jest skarbem ku żywotowi wiecznemu. —

Nauczy nas, **że miłość własna,** szukanie dogodzenia swym pragnieniom, jest własną naszą zgubą.

Bóg sam czasem dopuszcza, abyśmy zbłądzili, a to na to, aby naszą pychę i skrytą miłość własną upokorzyć.

Kto czyni to co pragnie sam, lepiejby zrobił gdyby spoczął i dozwolił, aby Bóg w nim czynił to co chce.

Pragnienia nasze, **to są łańcuchy;** kto niemi jest związany, ten jest niewolnikiem.

Miłość Boga żadnych granic nie ma, ale miłość bliźniego ma swoją miarę i granicę.

Nigdy dosyć Boga kochać nie możemy, ale bliźniego zanadto kochać możemy; jeżeli ta miłość bliźniego nie jest umiarkowaną, może nas łatwo o zgubę przyprowadzić. Nie należy zatem zapalać się taką gorliwością ku bliźniemu, aby dusza nasza na tem traciła.

Dusza prawdziwie pobożna, — gdy wpadnie w jakie słabości, niesmaki, zamieszanie ducha, nie traci nadzieji, nie smuci się z tego, bo wie, że jest to krzyż, który na nią Bóg dopuszcza.

Szatan najwięcej dąży do tego, aby nas pozbawił pokory i prostoty chrześcijańskiej.

Kusiciel pobożnych dusz, przedstawia im codziennie ułomności — **większe daleko,** aniżeli są w rzeczywistości: przedstawia im, że nie pełnią swoich obowiązków; że się nie spowiadają dobrze; że ozięble komunikują; że modlitwy ich są niedoskonałe; a czyni to w tym celu aby ich mieszać, niepokoić, do niecierpliwości przyprowadzić, a nakoniec do opuszczenia ćwiczeń pobożnych przywieść.

Dusza prawdziwie pobożna pomimo tych pokus, oschłości, nie upada na duchu, **ale mężnie trwa** w tem co zaczęła.

Pokusy, oschłości, i td. — nie jest to lekarstwo smaczne, ale zrządza cudowne dobro, którego my nie postrzegamy.

Bóg chce nam dać sposobność zasłużenia sobie na większą nagrodę.

Nie słyszymy tego, aby **wielcy grzesznicy,** lub ci, którzy życie światowe prowadzą, uskarzali się kiedy na pokusy i oschłość duchowną.

Tym, którzy sami dobrowolnie szatanowi się oddają, pokus nie potrzeba; tylko tych szatan kusi i napada, którzy żyć chcą jako prawdziwi słudzy boscy.

Pokusy i umartwienia są jakoby czyśćem dla nas, gdy je z pokorą i cierpliwością znosimy.

Jeżeli cię jaki przypadek do — gniewu pobudził, lub ciekawość próżna od pobożnych ćwiczeń odwiodła, jeżeliś źle o twoim bliźnim pomyślał, i td. nie powinieneś rozbierać zanadto w duszy twojej co to ci się przytrafiło, czemu i jak bo to jest tylko stratą czasu i niepotrzebnem niepokojeniem duszy.

Nie potrzeba żadnych gniewów ani rozpaczy wewnętrznych, tylko uznaj, żeś słaby i ułomny i w prostocie i pokorze oskarz się boskiej i ojcowskiej dobroci Boga.

To się ma rozumieć nietylko o małych wykroczeniach, ale i o większych; nietylko o tych. które popełniamy z oziębłości i lenistwa— ale i o tych, **które popełniamy ze złości.**

Ilekroć razy popełnisz jaki błąd, **wielki czy mały,** chociażbyś go popełnił **tysiąc razy,** pomyśl o twojej ułomności, i w upokorzeniu serca wyspowiadaj się, a potem powracaj w cichości i pokorze do zajęć nie myśląc o tem co ci się wydarzyło.

Oby te dusze, które się trwożą i rozpaczają w swoich upadkach, zrozumiały dobrze tę duchowną tajemnicę, a wnet poznają, **jako jest różny stan** niepokoju i rozpaczy **od owego stanu** wewnętrznej pokory i spokojności.

KONIEC.

Ks. C. T.

Dowiedział się.

— Powiedz mi, mój kochany,— dla czego zawsze tak długo czekać trzeba w aptece na lekarstwo?

—Przecież to naturalne! Dla tego, że recepty są zawsze tak niewyraźnie pisane.

Wytłómaczył się.

— Słuchaj Mosiek, czy ty masz sumienie

— Ny! jak ja mogę nie mieć sumienie?

— A jednak ździerasz 10 procent na miesiąc.

— No! ty głupi!... to przecież nie idzie do sumienie, tylko do kieszeniów!

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

Mały filozof.

— Mamo, jak będę duży, to dostanę wysoki kołnierzyk, zapuszczę brodę i wąsy, i będę ciągle nosić rękawiczki, — nieprawda?

— Tak synku, ale czemu się pytasz?

— Bo w takim razie nie będę już potrzebował myć szyi, twarzy ani rąk, — nieprawda?

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Dziedziczne.

— Co znowu jesteś urznięty

— Ale, zdaje ci się.

— Kiedy wódkę czuć od ciebie?

—To, to uważasz dziedziczne, bo moja matka dwa lata przed moim urodzeniem miała karczmę, i od tego tak nasiąkłem tym zapachem.

— Kupujcie tylko u tych, co **się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!**

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Wadowice,

Dobra Zator w powiecie wadowickim, własność Augusta hr. Potockiego, miał nabyć arcyksiążę Karol Stefan na spółkę z pewnem konsorcyum w ten sposób, że arcyksiążę zostawia sobie lasy, spółka zaś bierze grunta i stawy na parcelacyę.

Tarnopol.

W fabryce smarowidła Salamona Ostersetzera w Tarnopolu dostała się przez nieostrożność palacza iskra do kotła napełnionego terpentyną, wskutek czego kocioł eksplodował, a cały budynek fabryczny spłonął. Ogólna szkoda wynosi 10,000 koron i częściowo była ubezpieczona.

Lenkowce.

Dwóch młodych parobczaków zajętych przy wożeniu piasku kąpało się w Prucie w pobliżu miejscowości Lenkowce pod Czerniowcami. — W czasie kąpieli odeszli od brzegu i natrafili na głębinę, a ponieważ obaj pływać nie umieli, prąd ich uniósł i nim pracujący w pobliżu robotnicy z pomocą im nadbiegli, obaj utonęli. Nazwiska ich dotychczas sprawdzić nie zdołano.

Warsztaty studenckie.

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie postanowiła tam w domu własnym utworzyć dla uczniów szkół średnich warsztaty i w sprawie tej wydała broszurkę, z której czerpiemy bliższe szczegóły o tym pomyśle godnym poparcia. Liga pomocy przemysłowej po założeniu takich warsztatów we Lwowie przystąpi do podobnej akcyi także w innych miastach. Waısztaty będą wzorowo urządzone.

Zgon profesora.

We Lwowie zmarł dr. Władysław Pilat, profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim, tudzież profesor prawa handlowego i wekslowego w politechnice. — Obok zmarłego przed pół rokiem śp. prof. Ochenkowskiego, ś. p. prof. Pilat należał do najwybitniejszych uczonych polskich w dziedzinie ekonomii i socyologii. Umysł na wskróś wszechstronny i subtelny, wnikał on najchętniej w te właśnie dziedziny życia ludzkiego, które stoją na granicy indywidualuej twórczości ludzkiej i zbiorowych funkcyi społecznych.

Nowa fundacya.

Oryginalną ale wielce pożyteczną fundacyę wzbogaciła się Galicya. Jest nią zapis śp. Jaklińskiej ze Słociny, która cały swój majątek zapisała na utworzenie fundacyi: „Dla podupadłych i biednych rodziców, poniewieranych i zapomnianych dzieci“. Zarząd tej fundacyi będzie spoczywał w rękach Wydziału krajowego i namiestnictwa i uwzględniani będą tylko ci ojcowie i matki, którzy w rzeczywistości „cieszyć się będą“ wyrodnemi dziećmi. Brzmi to trochę dziwnie, lecz że, niestety, wypadki takie nie są rzadkością, więc tę nową fundacyę powitano radośnie.

Klęska deszczów.

Klęska niebywała nawiedziła w tym roku i powiat jarosławski. Ziemiopłody, które oszczędziła nieustanna słota, zniszczył grad do reszty i tak zawiedzione zostały upragnione nadzieje rolników. Żniwa odbyły się w najfatalniejszych warunkach; większa cześć plonów albo zrosła się, albo zgniła, wskutek wylewów rzek zamulona, a na domiar złego zastój w pracy około roli, wskutek nadmiernej wilgoci, uniemożliwia wszelką czynność gospodarczą. Pomoc jest niezbędną, inaczej grozi gospodarzom ruina. — Z braku paszy muszą wysprzedać znaczną część swego inwentarza, a z braku zboża do siewu i życia, muszą obdłużyć swoje mienie.

Z podziemnego Lwowa.

Przy rozbieraniu fundamentów domu przy ul. Kopernika p. n. 114, gdzie niebawem stanąć ma nowa kamienica, natrafiono na ślady jeszcze starszego fundamentu a pod nim w kilkumetrowej głębokości, na studnię ocembrowaną. Po rozebraniu desek znaleziono w ziemi dwa kociołki miedziane, jeden większy, drugi mniejszy, a obydwa wcale dobrze zachowane, kilka dzbanków glinianych, polewanych, naczynie szklane, rodzaj flakona na kwiaty, dwie szklane lampki na olej, gliniany kufel, a do tego wszystkiego kilka żelaznych przyrządów zagadkowej natury, dwie maźnice i szczątki wozu z żelaziwem. Wszystkie te przedmioty leżały bardzo długo w ziemi, wieku ich jednak dokładnie oznaczyć nie podobna. Oddano je do archiwum miejskiego.

W obronie Śląska cieszyńskiego.

Prezydyum wiecu publicznego odbytego w Zakopanem dnia 23 sierpnia br. w sprawie Macierzy Szkolnej księstwa Cieszyńskiego, komunikuje wam z prośbą o zamieszczenie uchwały na tym wiecu przez aklamacyę przyjętej.

Uchwała ta brzmi:

Wobec wzmagającego się coraz bardziej wrogiego naporu obcego na Księstwo Cieszyńskie; wobec barbarzyńskich a bezkarnych wybryków hakaty niemieckiej na Śląsku Cieszyńskim; wobec tego, że skuteczna wszystkich kresów obrona, tak doniosła dla całości, miejscowymi siłami i środkami, nawet przy najlepszej woli i największych wysiłkach przeprowadzić się nie da.

Zebrani na wiecu w Zakopanem w dniu 23 sierpnia 1908 roku obywatele ze wszystkich ziem polskich.

1) Przesyłają słowa otuchy i zachęty braciom, walczącym o swe prawa narodowe na kresach zachodnich

2) Wyrażają nadzieję, iż polskie przedstawicielstwo parlamentarne w Wiedniu użyje wszelkich środków, by usunąć pokrzywdzenie ludności polskiej na Ślązku Cieuzyńskim pod względem narodowym i kulturalnym;

3) Wzywają społeczeństwo do jak najenergiczniejszego działania w celu materyalnego poparcia usiłowań narodowych, na Śląsku a przedewszystkiem w celu poparcia pracy i zabiegów jednej z najważniejszych i najpoważniejszych instytucyi tamtejszych, jaką jest „Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego“;

4) Polecają pezezydyum wiecu, ażeby niniejszą uchwałą podało do wiadomości społeczeństwu polskiemu za pomocą prasy oraz by ją zakomunikowało przedstawicielstwu polskiemu w Wiedniu.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Niemieccy katolicy polskimi świniami.

Jak daleko sięga tolerancya protestantów wobec niemieckich katolików, o tym świadczy wypadek jaki wydarzył się według „Wespr. Volksblatt'' przed niedawnym czasem w pewnej miejscowości Prus Zachodnich.

Urządzono tam do lasu wycieczkę szkolną w której brało udział także dwóch katolików, którzy przy ostatnich wyborach sejmowych głosowali w myśl hasła centrowego. Obaj panowie są, co zaznaczyć wypada, członkami katolickiego stowarzyszenia robotników. Kiedy wzniesiono okrzyk na cesarza i zaintonowao „Deutschlad, Deutschland ueber Alles'',— owi panowie również śpiewali. Zauważył to leśniczy N., protestant, zawołał naraz głośno: „Tu znajdują się dwie polskie świnie! — tym śpiewać wspólnie nie wolno! Panie wójcie, panie wójcie, powiedziałeś Pan przecież, że F. i A. głosowali na Polaków, a więc są to dwie polskie świnie, które należy z lasu wyrzucić''. Chcąc uniknąć zbiegowiska, obaj katolicy usunęli się i następnie wrócili w pochodze spokojnie do domu. Germania powtarzając zajście to za Westpr. Volksblatt dodaje od siebie z oburzeniem, że podobna bezczelność hakatystów przekracza już zaiste granice cierpliwości.

Odmowna odpowiedź.

Na odbytej w tych dniach w Pelplinie kongregacyi dziekanów dyecezyi chełmińskiej odczytano odpowiedź ministra oświecenia na prośbę biskupa dr. Rosentretera o zaprowadzenie w szkołach ludowych nauki religii w języku polskim. Minister naturalnie odpowiedział odmownie.

Procesy o należenie do tajnych związków.

Procesy o należenie do „tajnych związków'' na Górnym Śląsku zapowiada znowu „Kattwitzer Ztg''. Wdrożono już podobno postępowanie przeciwko Towarzystwu polskich robotników w Biskupicach, przeciwko 58 członkom Towarzystwa młdzieży w Rudzie i przeciwko wszystkim członkom Towarzystwa polsko-katolickiego w Zabrzu. Zarzuca się im zamiary wrogie państwu.

Szczytno.

Jak wielką jest ciemnota — wśród ludu mazurskiego, dowodzi zajście w pewnej wsi w powiecie szczycińskim. — Do mieszkania gospodyni H. w Sz. przyszła cyganka i opowiadała, że na gruncie gospodyni zagrzebano włosy trupa i z tego powodu gospodarstwo — wkrótce spotka wielkie nieszczęcie. Przestraszona gospodyni dała cygance pół korca grochu, i kurę i 6 jaj, aby tylko nieszczęście oddaliła. Cyganka zgodziła się na to, lecz zażądała jeszcze suknię za 20 marek, parę spodni, pierścionków ślubnych i wielu innych rzeczy. Wszystkie te przedmioty wzięła cyganka i przyobiecała, że ci, którzy włosy trupa zakopali zjawią się przy świetle księżyca na podwórzu aby je znowu wykopać. Naturalnie cyganka znikła bez wieści, po włosy trupa nikt nie przyszedł, bo to wszystko było sztuczką cyganki. — Ciemnota wśród niektórych ludzi wielka, a to z tego powodu, że ludzie nie garną się do oświaty, a nawet gazet nie czytają.

Poznań.

W Główmie, wsi leżącej przy Poznaniu, liczącej około 5.000 mieszkańców, ma być wybudowany kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszeej Maryi Panny. Miejsce dla kościoła downo już zakupione staraniem Najprzew. księdza biskupa dra Likowskiego, grunt jest przewłaszczony i ogrodzony, ale nie ma pieniędzy na rozpoczęcie budowy kościoła. Wobec tego ksiądz radca Kotecki, proboszcz kościoła św. Jana za bramą warszawską, za pośrednictwem odezw wezwał prywatne domy polsko katolickie do ofiar na budowę kościoła. Stosunki społeczno-polityczne napędziły mnóstwo ludu roboczego do Główny, wsi odległej 2 kilometry od Poznania.

Gniezno.

Redaktor „Lecha'' p. A. Konieczny zasądzony został na 30 marek za obrazę nauczyciela Nowadzkiego, której sąd dopatrzył się w artykule o procesyi Bożego Ciała.

Zabrze.

Jak donosi Głos Śląski, domaga się miasto Zabrze na Górnym Śląsku załogi wojskowej, motywując prośbę tym, iż ruch polski wzmaga się a agitorzy wielkopolscy łączą się z ruchem w Galicyi. Najważniejszym powodem zaś jest — niebezpieczeństwo dla kopalni fiskalnych, w które włożono 60 milionów marek pieniędzy rządowych; niebezpieczeństwo to grozi ze strony Polaków.

Podobno minister handlu pan Delubruck, który niedawno w obwodzie przemysłowym na Górnym Śląsku jedził, bardzo się zainteresował tą troską gminy Zabrze o posiadłości fiskusa — czyli innymi słowy sprowadzeniem wojska do Zabrza.

Dzięki więc „niebezpieczeństwu polskiemu'' miasto Zabrze dostanie napewno załogę wojskową.— Nie jest bynajmniej wykluczonym że i inne miasta będą chciały zrobić dobry iteres na „niebezpieczeństwie polskim''.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pobór rekrutów.

Z ogólnego kontyngensu rekruta, jaki określono w roku bieżącym na całe państwo w liczbie 455,635, na gub. wileńską przypada 6,245, na kowieńską 5,637 i na grodzieńską 6,889.

Nowy syndykat rolny.

Ziemianie pow. ostrogskiego g. wołyńskiej, zakładają w Ostrogu syndykat rolny. Na ręce dyrektora takiego syndykatu w Równem, p. E. Okęckiego, zdeponowano już 4 tys. rb. w gotowiźnie i wekslach celem urządzenia odpowiedniego składu.

Rozruchy agrarne na Wołyniu.

Korespondent warszawskiego— „Kuryera Polskiego'' donosi,że w dobrach Adama hr. Ledóchowskiego z Falewicz, wybuchły rozruchy agrarne. Pałac zburzony, sam zaś właściciel pobity dotkliwie. Wezwani strażnicy z Włodzimierza stłumili rozruchy. Aresztowano czterech przywódców.

Tylko po rosyjsku.

Polskim dziennikm w Wilnie nakazano pocztą wysyłać egzemplarze w opaskach, na których adres wolno drukować tylko po rosyjsku — mimo, że w obrębie Litwy i Rusi wolno adresować listy po polsku.

Ze spraw szkolnych na Litwie.

W zarządzie wileńskiego okręgu naukowego, pod przewodnictwem pomocnika kuratora, odbywają się posiedzenia dyrektorów — szkół ludowych gubernij: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, w celu podzielenia sum, wyasygnowanych na oświatę ludową.

Nowa pielgrzymka.

Pragnąc wywdzięczyć się rusinom, którzy niedawno urządzili wycieczkę z Galicyi do Poczajowa i do Kijowa, Poczajowska Ławra organizuje pielgrzymkę do Galicyi i wzywa pątników, by stawili się do Poczajowa na d. 8 września Celem tej pielgrzymki, jak powiedziano w odezwie Ławry, będzie odwiedzenie świątyni w Maniawie i oddanie hołdu w Soczawie szczątkom św. Joanna, zamęczonego przez katolików.

Łuck.

W nocy na dzień 19 sierpnia nie wiadomi złoczyńcy usiłowali ograbić sklep monopolowy na przedmieściu Gindowa. Rozbójnicy wyłamali okiennice i dostali się do wnętrza sklepu. Na hałas zbudziła się sklepowa. Zauważywszy z sąsiedniego pokoju niebezpiecznych gości podniosła alarm. Na krzyki jej zbiegli się sąsiedzi lecz napastnicy zdążyli się ukryć.

Nieudana ucieczka.

Dnia 21go sierpnia w nocy, usiłowali zbiedz z więzienia latyczowskiego dwaj więźniowie: Hasiuk i Karaczun. Przepiłowali oni kraty więzienne w swojej celi i spuścili się na podwórze. Tam rzucili się na dyżurnego dozorcę chcąc go ubezwładnić.Dozorca jednak wystrzelił, zanim zdążyli mu wyrwać broń.Na wystrzał zbiegli się inni dozorcy i ujęli więźniów po krótkim oporze z ich strony. Hasiuk i Karaczun ciężko ranni, dozorca Skulski lekko.

Berdyczów.

Dnia 24go b. m. jak doniosły telegramy, spłonął teatr letni Zagera w Berdyczowie, w którym dawała przedstawienia trupa małorosyjska. Pożar wszczął się na godzinę przed rozpoczęciem widowiska,— jak przypuszczają wskutek zepsucia przewodników elektrycznych. Teatr spłonął doszczętnie. — Na dwóch pobliskich domach spłonęły dachy. Straży ogniowej udało się z trudem ocalić olbrzymi gmach starożytny „Browar''. Dach drewniany na tym gmachu zapalał się kilkakrotnie, udało się jednak go ugasić.

Aresztowaie księgarza.

Jan Gebethner, znany księgarz wydawca, współwłaściciel księgarni Gebethner i Wolff w Warszawie, rozpoczął odsiadywanie kary 7 dniowego aresztu policyjnego,— na który wyrokiem sądowym skazany został jako wydawca Historyi Polski, p. Piseckiej.

Skazanym w sprawie bojówki P. P. S. Maryi Wójczyńskiej i Mieczysławowi Mańkowskiemu zamieniono osiedlenie na areszt, — Mańkowskiemu na dwumiesięczny — Wójczyńskiej jednomiesięczny; Janowi Grabskiemu, skazanemu na dwa lata 8 miesięcy robót ciężkich, zmieniono karę na 6 miesięcy więzienia.

Germanówka.

Germanówka, pow. Kijowski, — właściciele miejscowi podpalili systematycznie słomę dzierżawcy folwarku miejscowego, chcąc w ten sposób podnieść jej cenę. Dzierżawca zbywa ją bowiem do cukrowni Hryhorowieckiej po 8 rb. za sążeń. Włościanie uważali, że cena jest za tania i gdy folwark nie mógł dostarczyć słomy sprzedawali ją cukrowni po kilka rubli za wóz. W ciągu roku było 11 pożarów w Germanówce i okolicach.— W tych dniach przyjechał do Germanówki kijowski sprawnik powiatowy p. Sandstrem w celu przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Wyjaśniło się, że wśród młodzieży miejscowej utworzyło się całe stowarzyszenie podpalaczy.— Aresztowano 9ciu najbardziej podejrzanych, jednakże dotychczas nie przyznają się do winy.

O zmianę szyldów polskich.

Czytamy w „Głosie Płockim'': „Minister oświaty Szwartz odwołał się do wszystkich gubernatorów Królestwa o wydanie rozporządzenia, żeby szyldy szkół gminnych i wiejskich z napisami w dwóch językach były przemalowane i zawierały napis wyłącznie w języku rosyjskim.

W gub. płockiej obecnie władze policyjne zmuszają urzędników gminnych do wykonania tego rozporządzenia, ma się rozumieć, kosztem gmin, w terminie dwutygodniowym. Niektórzy pełnomocnicy gmin,jak dochodzą nas wieści,uważają ten wydatek z kas gminnych za nieprawny i będą zaznaczać to przy sprawozdaniu i poświadczaniu książek rachunkowych, oraz wnosić skargi na wydane rozporządzenie na podstawie upoważnień zebrań gminnych. Pełnomocnicy twierdzą, powołując się na ustawę gminną, że szkoły stanowią własność gminy, wydatki więc na szkołę mogą być uskutecznione tylko zgodnie z etatem i na mocy uchwał zebrań gminnych lub gromadzkich (aht. 9 ukazu z roku 1864 i art. 3,650 T. XI Zb. pr.), a nie pod przymusem policyi.

Następnie samo żądanie zniesienia napisów na budynkach gminnych (szkołach) nie oparte jest na żadnym prawie, albowiem wzelkie napisy w gminie, jak napisy na drogowskazach, szyldach, mogą być w dwóch językach. Nie przeczą temu ani postanowienia komitetu urządzającego, ani ostatnie postanowienie komitetu ministrów z dnia 6 (19) czerwca 1905 r.

Według mniemania wspomnianych pełnomocników, min. oświaty Szwartz powinien był daną reformę w szkołach polskich przeprowadzić, w razie nie kwestyonowania sprawy języka, tylko z funduszów swojego ministeryum, po wniesieniu odpowiedniej pozycyi do etatu ministeryum i zatwierdzeniu przez Dumę i Radę Państwa.

Reforma pana Szwartza będzie kosztowała ludność Królestwa (licząc przemalowanie szyldu około 5 rb.) do 20,000 rb. za które można byłoby pobudować kilka budynków szkolnych''.

Nowe rozporządzenie.

Wydane zostało świeże rozporządzenie, którego mocą Żydom i Żydówkom wolno będzie utrzymywać szkoły tylko z językiem wykładowym rosyjskim lub Żydowskim żargonowym. Szkoły z językiem wykładowym polskim, pozostające pod kierownictwem przełożonych Żydów i Żydówek, mają być przekształcone wkrótce stosownie do tego rozporządzenia. Pozatem zamierzone jest wkrótce ogłoszenie rozporządzenia, na mocy którego w miejscowościach z ludnością mieszaną — w Chełmszczyźnie i na Podlasiu — udzielane być mają koncesye na nowe szkoły polskie o tyle tylko, o ile w danych miejscowościach istnieją już szkoły rosyjskie danego typu.

Praca siedząca.

Pan Jos. Kozen, słowiański korespondent z Chicago, Ill., pisze nam co następuje: „Ja pracuję po całych dniach siedząc przy swej maszynce do pisania, od czego cierpiałem z powodu braku ruchu na utratę apetytu i niestrawność. Po wypróbowaniu wielu proszków i pigułek uwaga moja została zwrócona na Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina.— W kilka dni później apetyt zaczął powracać, a teraz ja mogę jeść wszystko. Niewątpliwie jest to mojem obowiązkiem rekomendować to lekarstwo wszystkim co mają słabe apetyty''.

Ludzie mający nałóg siedzenia często cierpią na niestrawność, zatwardzenie i inne cierpienia. — Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina jest jedynym lekarstwem dla nich.

On pobudza organa trawienia do zwiększonej działalności i utrzymuje je przy zdrowiu i sile.— Używaj go we wszystkich dolegliwościach żołądka i kiszek. W aptekach. Jos. Triner 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Gdańszczanin odkrył Amerykę.

Powszechnie mniemają, że pierwszymi Polakami, którzy postawili swą stopę na ziemi amerykańskiej byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Mniemanie to jest zupełnie mylne, gdyż na 400 lat prawie przedtem, Jan z Kolna, żeglarz gdański, wysłany przez króla duńskiego na północne wody, odkrył zatokę Hudsona i rozległy kraj Labradoru; zatem pierwszy odkrył Amerykę. Tak przynajmniej dowodzi polski uczony Supiński w dziele swem pod tytułem: „Myśl ogólna fizyologii powszechnej“, powodując się na zdanie wielkiego podróżnika i przyrodoznawcy Humboldt'a.

Wprawdzie inne źródła dowodzą, że zatoka Hudsona była odkrytą w roku 1497, przez Sebastyana Cabot, któremu również przypisują i odkrycie Labradoru; zapewne jednak zdanie Humboldta powinno przeważać, ze względu na jego dokładną znajomość historyi i podstawowość wszelkich wiadomości podawanych przez niego.

A nie jest to zupełnie niemożebnem, wiadomo bowiem z historyi, że od króla Bolesława Krzywoustego do Władysława Łokietka, tj. od początku 13 wieku, potęga morska ówczesnej Polski zmuszała do uległości sąsiadów i skuteczne z nimi prowadziła boje.

Granice dawnej Polski na zachód dochodziły aż do Odry, jeśli nie do Łaby (teraźniejszej Elby), na wschód sięgały po zatokę rygską, czyli, że zajmowały prawie cały brzeg teraźniejszych Prus, Kurlandyi i Liflandyi.

Miasta portowe polskie: Królewiec, Gdańsk i Szczecin, słynęły na świat cały swym handlem zamorskim, musiały więc posiadać swą flotę kupiecką, zwiedzającą różne kraje kuli ziemskiej.

Gdy następnie przez przeszło sto pięćdziesiąt lat brzeg morski był przez Krzyżaków odcięty, wielu polskich żeglarzy porzuciło swe strony i poszło szukać chleba do państw zachodnich.

Jednym z takich mógł być właśnie Jan z Kolna, który przyjąwszy służbę w Danii, mógł odkryć zatokę później nazwaną Hudsona i ziemię Labradoru.

Gdyby fakt ten można było udowodnić, do listy sławnych mężów polskich przybyłby jeszcze jeden.

W wypadku tym ziemia, na której obecnie przebywamy, milszą by się nam zdawała, łatwiej wszelkie kłopoty doczesne znosić bylibyśmy w stanie.

I nie czulibyśmy się obcymi przybyszami wśród Anglo-Saksonów, zaludniających od paru wieków olbrzymią ziemię Ameryki, bo każdy z Polaków z dumą mógłby powiedzieć, że to nasi przodkowie pierwsi odkryli ten ląd mlekiem i miodem płynący.

Droga życiowa jest ciężka dla chorych.

Wielu jest chorych w Pittsburgu i okolicy, którym dokuczają ciągłe bóle w krzyżach i których narządy wewnętrzne i nerki są w nieporządku. Pigułki Doans'a na Nerki przynoszą ulgę i uzdrowienie na takie choroby. Oto jest na to dowód z Pittsburga:

Pani P. Wilhelm, Hill House, Pittsburg, Pa., mówi:

„Mój mąż nie cierpi na chorobę nerek od trzech lat, to jest od czasu, gdy używał Doans'a Pigułek na Nerki. Wtenczas cierpiał on okropne boleści w krzyżach i często nie mógł się nawet ruszać z powodu ostrych i nagłych bolów w krzyżach. Nareszcie dowiedział się o Doans'a Pigułkach na nerki, zaczął ich używać i wkrótce pozbył się tych strasznych bólów.— Przez regularne i dłuższe używanie tego lekarstwa choroba ta została usunięta i wyleczona na stałe i zdrowie jego całkiem się naprawiło. Teraz on chętnie powtarza dawniejsze swoje świadectwa o dobroci tego lekarstwa, gdyż wierzy on, że Doans'a Pigułki na Nerki są najpewniejszem lekiem na choroby nerkowe.

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

UWAGI.

A więc nasz zadymony, skalisty Pittsburg obchodzi tak głośno i uroczyście, aż.... 150 letnią rocznicę istnienia!.... Hm, hm... 150 lat istnienia miasta, to w Ameryce nazywa się starożytnością!.... U nas w Polsce są tysiące i tysiące miast a nawet wsi, które istnieją już 6 razy dłużej niż miasta amerykańskie a nikt u nas nie robi takiego krzyku co do ich starożytności. Pominąwszy już nasze większe miasta Polskie, nawet taki Pacanów, gdzie za przeproszeniem... kozy kują, albo taka Smorgonia na Litwie,— gdzie była ongi słynna akademia „smorgońska'', — nawet takie mieściny lub nawet nasze Psie Wole i Wólki starsze są od miast amerykańskich. — A, no, co, kraj to obyczaj. — Tutaj tylko bilioner nazywany jest bogaczem a milioner, pojedyńczy milioner jest jeszcze ubogim; tu próżne i puste obiadowe dwojaki zgłodniałego robotnika nazywają się z łaski i winy obecnego rządu „full dinner pail''; bankier ulatniający się z cudzymi krociami lub milionami nazywany jest „szmart fellow'', — a młode stosunkowo, bo tylko 150 lat istniejące miasto nazywa się starożytnem.... Co kraj to obyczaj.... Niechaj się cieszą taką starożytnością, kiedy mają na to, kiedy ich stać na to!...

* * *

Dowiadujemy się z podziwem, że znaleźli się i tacy czytelnicy i czytelniczki, którzy (lub które) obrazili się na redaktora za pomieszczenie czasami w naszem piśmie przedrukowanych z innych czasopism: takich n. p. „10 przykazań dla Abonentów'', — „10 przykazań dla Korespondentów'', — „10 przykazań dla Mężów'',— „10 przykazań dla Żon'' i tp. „kawałów''.....

Ha, trudno! Na to nie poradzimy! Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził!....... Uderzyć w stół, taj nożyce się odezwią....

W przyszłym numerze zamierzamy zamieścić przedruk z Katechizmu, a mianowicie: Dziesięć Przykazań Bozkich... Ciekawiśmy, azali i na takie uderzenie w stół odezwą się jakie nożyce?... Chyba że nie?.... Chyba przeciw temu nie wystąpią żadni malkontenci ani malkontentki („malkontentka'' we wchodzącym dziś w modę języku „esperanto'' oznacza osobnicę, lub osobnika, z niczego na świecie nie zadowolonych).

* * *

A wojna między Dziennikiem Narodowym a Dz. Związkowym w Chicago trwa dalej!... Oj panowie starsi, dajcież lepszy przykład młodszym i poniechajcie swarów wcale nieprzykładnych!

* * *

Rząd kanadzki najął Polaka inżyniera do budowy kolosalnego mostu w Quebecu. Jest nim Ralf Modrzejewski z Chicago. Jest to nielada zaszczyt dla naszego rodaka, no i tem samem dla wszystkich Polaków.

* * *

O pewnej „auch polnisch'' nowej gazecie czy gazetce pisze tygodnik „Naród Polski'' w No. 39 jak następuje:

Pod tytułem „Orzeł Polski'' — ukazał się pierwszy numer pisma tygodniowego, wydanego w Syracuse, N. Y. przez jakąś spółkę, — lecz nie wiadomo czy żydowską, czy też niemiecką, lub amerykańską, bo przypuścić nie można, aby takie monstrum mogli wydawać Polacy, szanujący swój język. — Począwszy od „uwagi'' w pierwszej kolumnie na pierwszej stronnicy, aż do najdrobniejszej wiadomości telegraficznej, treść i pisownia zdradzają pióro nieuka,— który powinien raczej garnki lepić lub glinę kopać, aniżeli pisać. Widocznie użyli Amerykanie jakiegoś robotnika z fabryki do redagowania pisma, aby łatwiej naciągnąć Polaków tam i w okolicy zamieszkałych. Takiej bazgraniny wstydzić się powinni Polacy w Syracuse i żaden uczciwy chłop polski, szanujący piękny język ojców swoich, nie powinien tej ścierki brać do ręki i nie pozwolić jej czytać dzieciom swoim, bo te po przeczytaniu kilku takich numerów jak pierwszy, obrzydza sobie do reszty język polski.

Prosimy uprzejmie zacnego księdza proboszcza Rusina, jak i członków ze Zjednoczenia, aby objaśnili lud, że wydawany przez jakąś „Polish Publ. Co.'' tygodnik nie wart razem z wydawcami ani łuta kłaków. — Panie redaktorze wsadź sobie „czerwoną czapkę'' na głowę, siądź na muła twarzą do jego odwrotnej strony medalu złóż wizytę Wilusiowi w „pałatkach'' i „wiedeńskiemu kardynałowi Rampola'', a potem udaj się „na duże wyścigi koni'', gdzie z pewnością znajdzie się jaki litościwy „klub powietrzny'' który zabierze cię w „maszynie powietrznej'' i uwolni Polonią syracuską od dalszego płodzenia ścierek gazeciarskich.

* * *

Po przejściu zwanego w dziennikarstwie sezonu „ogórkowego'' nastał rozumie się sezon inny, jak go, — pełen humoru redaktor Buffalowskiego „Polaka w Ameryce'' krotochwilnie nazywa: — „sezon marynowania''.... O owym sezonie marynowania (po angielsku nazywa się to „piklowaniem''), — kreśli redaktor „Pol. w Ameryce'' następującą krotochwilną uwagę, nie pozbawioną jednakże bardzo zdrowego „obroku duchownego'':

Obecnie wiele pracy mają nasze gospodynie.

Prawda, że one mają zawsze wiele pracy, ale teraz najwięcej.

Zima za pasem i każda gospodyni skrzętna i dobra chce się na zimę przygotować. A przygotowania te są teraz o wiele łatwiejsze aniżeli kiedykolwiek indziej. Bo i owoce i ziemiopłody są bardzo tanie, jak nigdy przedtem, a to dlatego ponieważ urodzaj na nie był wielki.

Kupiwszy owoc tanio spieszy co prędzej do domu, wyjmuje z kosza, przebiera, złe wyrzuca resztę zaś skrzętnie obmywszy zaprawia, gotuje i marynuje. Zapakowawszy do szkieł zanosi do piwnicy i tam je zostawia na złe czasy, na ten czas kiedy macocha — zima przybędzie.

Mężulek zaś mając taką gospodarną żonkę, cieszy się z tego i już naprzód oblizuje się. Nie zważa na nic na gorąco i na rozgardyasz w domu, on się śmieje pod wąsem że w zimie czekają go smaczne potrawy, on się chełpi swoją kobiecinką troskliwą, a nawet — często, gęsto jej pomaga, gdy widzi, że sobie nie może dać rady. Cieszy się bo wie, że w zimie zastawiony będzie stół smacznemi śliwkami, brzoskwiniami, gruszkami, kiszonymi ogórkami. swojego wyrobu pomidorami i tylu innymi przysmakami. Cieszy się i czuje do swej gospodyni wdzięczność.

Nie tak jednak dzieje się w takich domach gdzie gospodyni jest za przeproszeniem leniwa i na nic niedbała, tylko chodzi na targowicę po to, by tam z kumoszkami rej wodzić i gadać całe godziny, która przybywszy do domu siada na kolebacz i kolebie się znowu godzinami lub oparłszy się na płotku gawędzi i ciągnie i ciągnie wątek tej rozmowy dalej, której nie dokończyła na targowicy.

A mąż? Eh, co tam mąż, on niech robi, nosi pieniądze i tak postępuje jak się żonie — władczyni podoba, a jak potrzeba, to niech sobie zgotuje kolacyę, jeśli chce jeść. W takim domu przy takiej gospodyni, nie ma nigdy spokoju lecz ciągle kłótnie i swary.

To też sprawdza się tu przysłowie, że „gdy gospodyni dobra, w domu, chleba nie brakuje nikomu''. (Pewnie! A juści!...)

* * *

Sprzedawczycy w Poznańskiem.

„Dziennik Poznański'' donosi, że od pewnego czasu mnożą się wiadomości o pertraktacyach, nowozawiązanych przez polskich właścicieli majątków ziemskich z komisyą kolonizacyjną, a nawet o dokonanych już transakcyach. — Prasa polska, a przedewszystkiem „Dziennik Poznański'' pogłosek tych dotąd nie powtarzał, nie chcąc wyrządzać krzywdy moralnej osobom niewinnym. — Tymczasem jednak okazało się, że pogłoski te sprawdzały się zazwyczaj. Były nawet wypadki, że właściciel ziemski, który odpierał z oburzeniem krzywdzące go rzekomo wieści, wkrótce sprzedawał swój majątek komisyi kolonizacyjnej.

Wobec tych smutnych doświadczeń „Dziennik Poznański'' zwraca się do osób, które myślą o nawiązaniu układów z komisyą germanizacyjną z wezwaniem, aby— póki czas jeszcze zawrócili ze zgubnej drogi i oszczędzili swemu społeczeństwu nowej próby i nowej krzywdy.

„W obecnem naszem położeniu opinia publiczna dla tego rodzaju jednostek, opuszczających okręt w chwili, gdy zagraża mu burza, mieć nie może żadnej wyrozumiałości, przyznawać im nie może żadnych okoliczności łagodzących i traktować je będzie jako najszkodliwszych wrogów sprawy narodowej''.

* * *

Kraj bez gazet .

W Danii nie wychodzą obecnie żadne pisma z wyjątkiem socyalistycznych. Powodem tego jest ogólne bezrobocie drukarzy i litografów, domagających się ośmiogodzinnego dnia pracy. Strajk ten w mniejszych rozmiarach, ale tak, że nie dotykał bezpośrednio pism peryodycznych trwał już od dłuższego czasu, od dnia 12go lipca. Rokowania, prowadzone przez pracodawców ze strajkującymi litografami i drukarzami, okazały się wobec oporu tych ostatnich — bezskutecznemi. Strajkujący upierali się przy ośmiogodzinnym dniu roboczym, pracodawcy proponowali im natomiast o pół godziny dłuższy. Gdy wreszcie pracodawcy przekonali się, że rokowania nie dadzą żadnego rezultatu, ogłosili lock-out wszystkich drukarzy, z wyjątkiem gazetowych, którzy zresztą oddawna już mają ośmiogodzinny dzień pracy. W odpowiedzi na lock out organizacye zawodowe ogłosiły generalny strajk drukarzy. Strajk i lock out rozpoczęły się równocześnie.

* * *

Nikczemny szwab, zamerykanizowany prusak, dość dotąd znaczny pisarz gazeciarski amerykański, nazwiskiem Broughton Brandenburg, parę dni temu w nowojorskim dzienniku Times ogłosił list zmarłego niedawno ex-prezydenta Clevelanda, a w liście tym Cleveland, demokrata, polecać miał wyborcom wszystkim, nawet demokratom, aby głosowali ná republikańskiego kandydata — Tafta, na prezydenta. — Obecnie jednakże dnia 26go września, sama wdowa po Clevelandzie i kilku jego najbliższych przyjaciół, — zażądali od Brandenburg'a, aby im ów „własnoręczny'' list Clevelanda pokazał, — a obaczywszy ów list oświadczyli, że ów list i podpis Clevelanda był... sfałszowany przez politykiera prusaka, Brandenburga!.... Ten sam podły, nikczemny prusak, rok czy dwa lata temu, w artykułach swoich, pisanych do poważnych czasopism amerykańskich, a opisujących różne narodowości emigranckie w Ameryce, — najhaniebniej spotwarzył i oczernił Polaków w Ameryce!..... Obecnie wykazało się że szwab ten, ten prusak, to podlec, fałszerz dokumentów i kłamca najpodlejszego gatunku!

* * *

Turek Enwer-bey, który zajął tak wybitne stanowisko w ruchu wolnościowym Turcyi, jest synem emigranta polskiego.

Ojciec jego, Borzęcki, herbu Półkozic, szlachcic z guberni piotrkowskiej, po stłumieniu powstania w roku 1863 zmuszony był szukać sobie nowej ojczyzny.

Dosłużywszy się w Turcyi pod przybranem nazwiskiem Mustafa Dżeła-Eddina, rangi generała, zginął w roku 1876 na polu bitwy w Czarnogórzu.

Syn jego, wódz partyi młodotureckiej, otrzymał staranne wychowanie w Paryżu i, wstąpiwszy do szeregów armii Abdul-Hamida, spełniał różne polecenia, głównie przy budowie kolei w Turcyi.

Enwer-bey ożeniony jest z córką jednego z baszów, bohatera z Plewny. Ma on syna i córkę, którzy chociaż nie mówią po polsku, lecz chowani są w tradycyach polskich.

Najlepsze w świecie.

Pan Franciszek Pelinka z Owatonna, Minn., pisze: „Donoszę Panom, że Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię są najlepsze w świecie. Pomagają one każdemu człowiekowi naszej rodziny i nie chcemy obywać się bez nich''. — Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy. Dwanaście opłatków w pudełku za 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

NOWINY Z ANERYKI.

Co trzeci robotnik chory na suchoty.

Philadelphia, Pa., 24go września. — Dr. Gotthold Pennowitz z Berlina, powaga w świecie lekarskim co do zwalczania strasznej choroby suchot, czyli białej plagi, oświadczył podczas wczorajszego odczytu, że każdy trzeci robotnik ginie na tę straszną chorobę.

Pożar lasów w Wisconsinie.

Rhinalander, Wis., 21go września. — W ciągu dnia wielki pożar lasów szerzył się tutaj od zachodniej strony miasta, któremu zaczął zagrażać.

Lekki wiatr dął od lasu ku miastu, co powiększało niebezpieczeństwo i alarmowało wszystkich mieszkańców.

Przeświadczywszy się, iż straż ogniowa nie będzie w stanie zapobiedz katastrofie, zwołane zostało przez majora miasta nadzwyczajne posiedzenie obywateli dla omówienia sytuacyi i przygotowania wszystkich do akcyi ratunkowej. Zdecydowano się powołać do pomocy w razie niebezpieczeństwa straż ogniową z Milwaukee.

Telegram wysłany został do mayora miasta Milwaukee, Rose i naczelnika straży pożarnej Clancy z prośbą o dwie maszyny i 5,000 stóp węża do sikawek.

W krótkim czasie otrzymano odpowiedź, iż rzeczy te zostaną im udzielone i posłane koleją — Northwestern w jak najkrótszym czasie. Od lasów napływały gęste i duszące dymy, które prawie całkowicie przykrywały miasto. — Dzisiaj wiatr ustał prawie zupełnie, wskutek czego niebezpieczeństwo pożaru jest mniejsze. Pożar znajduje się w odległości około mili d zachodniej granicy miasta.

Stosując się do życzenia, wysłano z Milwaukee strażaków, dwa wagony z wężem sikawkowym, jedną maszynę parową. Więcej posłać nie można było na razie.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Kolekta Lipcowa z parafii Imienia Maryi, Donora, pr. ks. Odziemczewski	83	20.70
Dzieci szkolne z parafii Wniebowzięcia N. M. Panny w Oil City, Pa.	20	5.15
Pan Jan Horodyski	20	5.00
Jan Wygonik, Natrona	4	1.00
Franciszek Polański	12	3.00
Kolekta Lipcowa z parafii św. Stanisława z Mammoth, Pa. prob. ks. Krupiński	106	26.50
N. N.	4	1.00

Bondów sprzedanych w parafii Wniebowzięcia Najśw. Maryi P. w **Oil City, Pa., za $334.00.**

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Odziemczewskiemu z Donora i ks. Krupińskiemu z Mammoth i zacnym Ich parafianom, najserdeczniej dziękuję za kolektę Lipcową.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W zeszłym tygodniu, pojechałem do **Oil City, Pa.,** aby w parafii Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny sprzedawać **Bondy Ochronki.**

Ks. Prob. Polaski, Dobrodziej Ochronki i wielki przyjaciel biednych sierotek, pisał do mnie kilka tygodni temu, że parafianie Jego, z pewnością **zakupią bondy,** więc pojechałem.

Już kilka razy byłem u ks. Proboszcza Polaskiego, miałem sposobność poznać Jego zacnych parafian, dla tego śmiało zabrałem się do tej żebraczej kolendy.

Dziś po skończonej kolekcie,— muszę publicznie wyznać, że parafianie ks. Polaskiego, przyjmowali mnie w domach swoich tak mile i serdecznie, jak tylko gościnni Polacy przyjmować mogą.

Często mi powtarzano: „Sprawa wspierania Polskiej Ochronki, aż nadto piękna, zanadto ważna, ażeby każdego Polaka nie wzruszyć i nie pociągnąć ku sobie jego życzliwość, współczucia i poświęcenia".

Przejęci duchem żywej wiary i litością ku biednym sierotom, — wszyscy: rzemieślnik przy warsztacie, rolnik na polu, sługa w domu, kierownik w pracy, w ofierze złożyli dolara lub więcej.

Nietylko że brali ci poczciwi ludzie bondy, ale **zaraz mi je wracali,** dodając, że ich bondy **niech będą płatne w niebie.**

Zebrałem w Oil City $334.00.

Kochani Rodacy w Oil City! Sierotki odwdzięczą się wam pobożną modlitwą, ja zaś we mszy św. prosić będę Boga, aby na was i potomków waszych najhojniejsze wylał błogosławieństwo Swoje. —

Raz jeszcze, ks. Proboszczowi za łaskawą życzliwość i zachęcenie do ofiar, a wam za ofiary, dziękuję z głębi serca.

Mam nadzieję, że i inne parafie pójdą za waszym pięknym przykładem, skoro tylko Bóg da lepsze czasy.

Pamiętajmy, że **ubodzy** są jakoby odźwierni niebiescy; czyńmy sobie z nich przyjaciół na ziemi, a oni otworzą nam bramy rajskie.

Prawdziwe miłosierdzie już tu na ziemi jest dla serca tkliwego źródłem tylu pociech i wesela; a cóż dopiero, gdy pomyślimy, że dając sierocie jałmużnę, **Bóg staje się naszym dłużnikiem.**

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Członków Tow. śś. Piotra i Pawła w Allegheny, Pa., iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedzelę dnia 4go Październik a o godzinie 2ej po południu w Hali posiedzeń par. św. Stanisława. Prosimy o obecność wszystkich członków, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia.

S. M. Basikowski, sekr.

W niedzielę dnia 4go Października zaraz po Nieszporach odbędzie się miesięczne posiezenie Tow. Młodzieńców św. Kazimierza obecność każdego członka jest pożądana.

Kaźm. Machnikowski, sekr.
Adam Jaworski, prezes.

Wybór urzędników w Towarz. Matki Boskiej Nieust. Pomocy.

Zeszłej niedzieli odbyło się doroczne wyborcze posiedzenie powyższego Towarzystwa w parafii św. Stanisława, Kostki, na którem wybrano Zarząd Towarzystwa, jak następuje:

Prezes: Michał Pukalski.
Wiceprezes: Piotr Pukalski.
Sekretarz prot.: Wł. Rutkowski.
Sekr. finansowy: Stan. Pachucki.
Kasyer: Antoni Kotewicz.
Marszałek: Antoni Szczubełek.
„ Piotr Bakanowski.
Opiekun kasy: Józef Kotewicz.
Opiekun. chorych na Penn ave.: Jan Necel i Franc. Racki.
Opiekunowie chorych na Soho: Ignacy Dombrowski i M. Pachucki.
Chorąży: Piotr Kotewicz.

Polskie Towarzystwa Wojskowe w paradzie jubileuszowej m. Pittsburga.

Zeszłej niedzieli dnia 27 września b. r. odbyło się w hali posiedzeń par. św. Stanisława K., posiedzenie Zarządów Tow. wojskowych. Na posiedzeniu byli obecni reprezentanci następujących Towarzystw:

Rycerzy św. Michała Arch. No I, Strzelców św. Jadwigi No I, Ryc. św. Michała No II, Gwardyi św. Antoniego, Strzelców św. Jadwigi No II, Ryc. św. Michała No III i Gwardya Jana III Sobieskiego.

Ob. Jan A. Marohn otworzył posiedzenie i w krótkich słowach objaśnił cel zgromadzenia, prosząc ażeby obecni obrali sobie prezesa i sekretarza na dzisiejsze posiedzenie. Obecni jednogłośnie obrali na prezesa J. A. Marohna a na sekretarza A. Kaźmierskiego.

Po krótkich i spokojnych obradach uchwalono następujęcy program na czwartek dnia 1-go października obchodu 150-letniej rocznicy założenia miasta Pittsburga.

Program:

1. Zebranie się wszystkich Tow. wojskowych przy Brereton ave. na górach o godz. 8.30.
2. Punktualnie o godz. 9-ej wyruszą Tow. na czele Jeneralnego Marszałka p. J. A. Marohna z muzyką do 28-ej ul. i Penn ave.
3. Połączenie i utworzenie jednej dywizyi Tow. z Parafii Niep. Serca N. P. Maryi, św. Stanisława K. i Najśw. Rodziny przy 22-ej ul.
4. Towarzystwa postępować będą w następującym porządku:
Strzelcy św. Jadwigi No I i II.
Gwardya św. Antoniego.
Gwardya Jana III Sobieskiego.
Rycerze św. Michała No II.
Rycerze św. Michała No I i III.
5. Po sformowaniu się wyruszą Towarzystwa do Allegheny parku gdzie odbędzie się uformowanie i przegląd wszystkich Tow. wojskowych z Pittsburga.

Pan Jan A. Marohn, który został obrany Jeneralnym Marszałkiem Rycerstwa Polskiego surowo nakazuje, ażeby każdy rycerz o ile możności spokój w pochodzie zachował, gdyż w danym razie zasłuży na karę. *Jan A. Marohn,*
Jeneralny Marszałek.

Do Szan. Abonentów w Uniontown, Pa.

Agent naszego wydawnictwa— Pan Ig. Andrzejewski rozpocznie od dnia 15go Października b. r. kolektować zaległą prenumeratę i zapisywać nowych abonentów w Uniontown i okolicy. Wszystkich czytelników uprasza się o wyrównanie swoich długów również zaabonować pismo na przyszły rok. Agent p. Ig. Andrzejewski jest również upoważniony brać zamówienia na różne prace drukarskie i ogłoszenia.

Wydawnictwo.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 4go Października o 3ej godzinie po południu w lokalu sekretarza finansowego A. Kaźmierskiego.

A. Kaźmierski, sekr. fin.

NOTATKI Z MIASTA.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

— **Asekurujcie od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa.; pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki. **Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson St., Pittsburg, Pa.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na prawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.

— **Przedmioty** zostawione do reperacyi u **N. Leight, 1138 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** będą sprzedane za koszta, jeżeli w 30 dniach nie zgłosi się po nie właściciel. 48

— **Apteka Braci Kamińskich 3055** Brereton ave., **otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— Pałac bogacza, jak również chata biedaka nawiedzane bywają przez owych niemiłych gości, jako to: reumatyzm, ból zębów neuralgię i t. p. „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera z łatwością tych natrętów na cztery wiatry rozsyła. Cena buteleczki ,25 i 50 centów.

— **W przyszłym** tygodniu począwszy z dniem 5go Października w teatrze Grand przedstawienia wodewilowe będą bardzo zajmujące, a mianowicie. Leslie Stuart daje przedstawienia pt. „The Belle of Mayair" i „The Gibson Girls", powyższe warte są widzenia. 12 słynnych aktorów i aktorek wchodzą wskład powyższych aktów. Empire Comedy Four, składa się z czterech młodych aktorów zarazem sławnych śpiewaków dawali oni występy w Eurpie — przed dystyngowanemi ludźmi.— The Red Ravens po raz pierwszy na scenie pittsburgskiej, bardzo śmieszne i komiczne przedstawiene, każdy chcący się naśmiać do rozpuku powinien przyjść do teatru eego tygodnia. Melville Elles sławny pianista będzie występował w tym tygodniu. Coś nowego na scenie: „Too Much Sympathy" jest tytułem nowej gry którą musieliśmy po raz drugi wystawić z powodu olbrzymiej popularności tejże sztuki. Przyjdź jeden, — przyjdźcie wszyscy a nie pożałujecie gdyż spędzicie kilka przyjemnych godzin. Na zakończenie obrazy ruchome,. Pamiętajcie, że w tym tygodniu przedstawienia są nadzwyczaj zajmujące.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank"**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

Pozwól nam pomódz ci.

Jeżeli potrzebujesz prawdziwie dobrego i leczniczego mydła, na którem można polegać, to powinieneś kupować Severy Mydło Lecznicze Skórne. Dla osób każdego wieku, do wszystkich celów.Do kąpania niemowląt, do golenia, dla kobiet do toalety. Pamiętaj nazwisko: „Severa". Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Młody Chaskiel był nadzwyczaj pokorny i usłużny dla drobnej szlachty, dla chłopów, wszystkim się nisko kłaniał, a w kieszeni swej długiej kapoty miał istnny sklepik.

Baby wiejskie patrzyły na niego, jak na czarodzieja, gdy na każde zawołanie wydobywał z kieszeni igły, szpilki, nici, wstążki, tasiemki, guziki co kto chciał.

Ja to mam, aby ludziom wygodzić — mówił.

I rzeczywiście nie szukał zysku; jeżeli sprzedał babie igłę, to wręcz mówił, że nie chce pieniędzy, będzie zupełnie zadowolony, jeżeli dostanie jajko i byli zadowoleni oboje: i Chaskiel i baba; baba nawet więcej, niż Chaskiel, bo on tylko jajkiem, a ona nową igłą i przeświadczeniem że nabyłają , nie naruszywszy gotowizny, tak trudnej do zebrania.

Nietylko damskie towary znajdowały się w przepaścistych kieszeniach Chaskla; umiał on z nich wydobyć w razie potrzeby paczkę tytuniu, ołówek, tabaki, kilka papierosów, doskonałe cygaro, prawdziwie amatorską sztukę, a co najważniejsza, flaszkę mocnej, palącej jak ogień wódki dla chłopów i flaszkę czerwonej, a słodkiej jak cukier, dla kobiet.

I to wszystko można było mieć od Chaskla, nie wydobywszy ani złamanego grosza, za głupstwa: za jajko, motek przędzy, za kawałek płótna, za kurę, kaczkę, za garniec zboża, bo Chaskiel brał nie wybierał ani nie przebierał, co mu dawano, prawie bez żadnego targu.

Po tygodniowym pobycie we wsi Chaskiel udał się do Michała Rokiety, aby wynająć od niego furmankę do miasteczka na targ i to był początek zawiązania stosunków, które się potem tak ślicznie zaplątały i zamotały.

Rokita zaprzągł konia do wozu i zajechał przed ogród po Chaskla i jego towar. Był koszyk agrestu i koszyk niedojrzałych małgorzatek, a przytem duży kosz jaj, sporo osełek masła, kilkanaście kurcząt, trochę ziarna w dwóch workach, co wymownie świadczyło, że kieszeń — Chaskla miała większe obroty, niż ogród.

W Czarnembłocie Rokita chciał zrobić jakiś sprawunek, ale pieniędzy nie miał. Chaskiel mu najchętniej usłużył. Pożyczył mu trzy ruble w gotowiźnie i jak pożyczył! Na godne słowo, bez kwitka, bez żadnej karteczki i jeszcze zafundował gorzałki.

Rokita był wzruszony i mówił do sąsiada, którego na targu spotkał:

— Już żyd na podziw, kumie; we wsi z niego wygoda osobliwa, o czem kto pomyśli, to u niego jest i bez pieniędzy nawet, a mnie dzisiaj w potrzebie trzema rublami wygodził, choć go nawet nie prosiłem. Godny żyd na wszystkie cztery boki. Inni w takiej przygodzie gadają o procencie — on nie; inni zaraz każą kwitki pisać — on nie. Sprawiedliwie wam, kumie, powiadam, że niema takiego drugiego żyda na świecie.

Kum kiwał głową i dziwił się; potem poszli z Rokitą na wódkę i dziwili się we dwóch; potem sen ich zmorzył, pokładli się więc na wozach i spali aż do wieczora.

Jak roślina na dobrym, żyznym gruncie zakorzenia się coraz silniej, rozkrzewia bujnie, nabiera sił żywotnych i mocy, tak Chaskiel Wiatrak zakorzenł się doskonale w Olszance. Grunt tej wioski sprzyjający był dla niego.

Gdy jesień nadeszła i w ogrodzie nic już nie było do obrywania, Chaskiel nie powrócił już do miasteczka, lecz pozostał we wsi. Pachciarz olszaniecki, Mosiek Oko, — człowiek stary i zniedołężniały, a Chaskla bliski kuzyn, uczynił go swoim wspólnikiem.

Nie było to wielkie przedsiębiorstwo, ale też i Chaskiel nie miał się za wielką osobę, a tytuł współpachciarza ambicyę jego zadawalniał w zupełności.

Mieszkał sobie tedy w Olszance spokojnie, chłopom i babom dogadzał, wszystkim się kłaniał nisko, dla każdego był usłużny niezmiernie, kredytu udzielał z przyjemnością i powoli ludność Olszanki wsuwała się do jego kieszeni.

Działo się to nieznacznie, gładko, tak, że klient sam się nie spostrzegł, kiedy i jak stawał się dłużnikiem uprzejmego żydka.

Chaskiel, gdy się finansowo nieco wzmocnił i trochę większy kapitał do swych obrotów pozyskał, nie porzucając drobnych interesów, zaczął się puszczać na większe. Bywały takie zdarzenia, że kupował krowę, lub kilka korcy zboża, bywały też wypadki, że pożyczał szlachcie zagonowej i chłopom po trzydzieści i pięćdziesiąt rubli. Trzeba przyznać, że nie było grzeczniejszego, uprzejmiejszego i bardziej wyrozumiałego wierzyciela.

O procent wcale niedbał; kto chciał dać gotówką, — mógł dać gotówką, kto kartoflami — i owszem; kto nie miał w danej chwili ani gotówki, ani kartofli, mógł jeszcze tańszym kosztem i bez żadnego kłopotu przypisać procent do kapitału i także miał spokój.

Takim sposobem dłużnik prawie nie wiedział, że ma dług i żył sobie spokojnie.

Stosunek Chaskla z Rokitą był prawdziwie przyjacielski; jak się zaczęło od owych trzech rubli, pożyczonych tak chętnie, uprzejmie i bez żądania rewersu w Czarnembłocie, tak trwało ciągle, bez przerwy. Rokita trochę pił, trochę gotówki brał, trochę oddawał, to znów dopisywał i znów oddawał pieniędzmi lub ziarnem, odrabiał furmankami, a nieśmiertelny rachunek trwał zawsze i zwiększał się stale.

Z biegiem czasu, po dziesięciu latach szczęśliwego przemiszkiwania w Olszance, Chaskiel trochę ociężał; nie był już taki kłaniający się i usłużny, jak dawniej, w drobniejszych interesach wyręczał się żoną i dziećmi. Nawet powierzchowność jego uległa pewnej zmianie; cokolwiek zmężniał i spoważniał.

W tym to czasie, po dziesięciu latach stosunku i znajomości, dla Rokiety zaczął się robić obojętnym, a czasem nawet i cierpkim. Chaskiel znał się nie tylko na gęsiach, mleku, skórkach zajęczych, wódce i tym podobnych towarach, on był także wielkim znawcą chłopów i każdego umiał najdokładniej ocenić, ile wart.

Rokita był chłop dobrej ceny. Miał własne gospodarstwo, parę koni, kilka sztuk bydła, a przytem odznaczał się niesłychaną siłą i pracowitością. Czasem się upijał, ale gdy wziął się do kosy, cepów lub siekiery, robota paliła mu się w ręku. To także Chaskiel zauważył i policzył; dla tej zalety dał Rokicie kredyt nietylko rzeczowy, lecz i osobisty.

Ale kredyt ten był już na wyczerpaniu i Chaskiel zaczynał już trochę głową kręcić, co nie jest bynajmniej dobrym znakiem. Kilkakrotnie już zapytywał Rokietę, gdzie pieniądze podziewa i czy je chłopską modą w ziemię zakopuje?

— Żeby ciebię tak w ziemię zakopali — mruknął chłop ponuro.

— Fe, fe! Dajcie pokój z takiem gadaniem paskudnem Ja was pytam grzecznie, a wy zaraz z takiem słowem, co paskudne i nieprzyjemne jest, fe!

— To nie gadać, że pieniądze zakopuję, skoro mi na chleb braknie!

— Mnie to jest bardzo dziwno. Czy nie mieliście zboża?

— Miałem, alem je wam oddał; przy obróbce drzewa w lesie i przy wywózce zarobiłem piękny grosz, alem go wam też oddał. Uchowało się też troje cieląt i te wam oddałem. Zkądże mam co mieć? Nie będę chyba kradł, albo rozbijał po drogach!

— Wy dziwny człowiek jesteście, Michale, bardzo dziwny!

— A juścić! Nie dziwny, jeno biedny, obdarty...

— Nie grzeszcie. Macie gosodarstwo, macie konie, macie zarobku, ile chcecie i ile zdążycie wykonać. Co wam brakuje

— Et, nie bajałbyś, żydzie, po próżnicy! Siódmą skórę z człowieka ściąga i pyta jeszcze co mi brakuje?

— Fe! Michale, fe! Wy jesteście człowiek niewdzięczny, ja się po was nigdy nie spodziewałem takiego paskudnego charakteru, takiej złej pamięci. Kto was w każdej potrzebie ratuje? Kto wam dopomaga? Do kogo wy pójdzecie, gdy macie ochotę się napić, gdy wam kilka rubli potrzeba? Do kogo — do Chaskla. A potem wy powiadacie, że wam Chaskiel wszystko zabiera. On nie zabiera, on tylko odbiera, i to nie wszystko. Niewarto ludziom robić dogodności. A po co wy dzisiaj do mnie przyszli? Pewnie po pieniądze

— A juści, że tak, bo mi na podatek trzeba, bo mi się wóz popsuł i trzeba go do kowala oddać, bo kobieta powiada, że jej soli brakuje.

— Wy myślicie, że ja tego nie wiem Oj, oj! Wam na podatek trzeba ośm rubli, ale jeszcze macie tydzień czasu; żelaza do waszego wozu trzeba sześćdziesiąt funtów.

— Wy nie słuchajcie kowala, wy słuchajcie mnie, a o sól nie frasujcie się, u mnie jest cała beczka. Ja mogę na wszystko poradzić, ale nie gadajcie, że was niszczę.

— Jać nie powiadam, tylko sobie myślę, gdzie mnie się wszystko podziewa. Nibyć ztąd i ztąd grosz siaki taki wpanie i zaraz ucieknie i niema nic. W głowę zachodzę.

Chaskiel zrobił minę poważną i rękę na ramieniu chłopa położył.

— Wy nie myślcie dużo, Michale, — rzekł — bo myślenie, to nie gospodarski interes, wy pilnujcie swojej roboty, a jak zechcecie mieć pomyślenie, to położcie się trochę spać. To jest najlepsze lekarstwo. Ja wam z dobroci tak radzę.

— W zmartwieniu to i zasnąć trudno.

— Oj, oj! Wypić dobry kielich gorzałki, to zaraz będzie doskonałe spanie. I wy zaśniecie i wasze myślenie zaśnie, a jak się wyśpicie, to będziecie mieli lepszą siłę do każdej roboty. Ja wam jeszcze ten raz wygodzę, ale pamiętajcie, że niedługo już będę mógł wam robić takie wygodności.

— Dlaczego

— Wyście mi już bardzo dużo winni, wy może sami nie wiecie ile. Trzeba raz zrobić porządek.

— Niby..... jakże to porządek?

— Obrachować, co się należy i zapłacić.

— Zkądże ja wam zapłacę, kiedy nie mam.

— Aj, macie, macie, Michale.

— Co?

— A grunt? Nie rachujecie gruntu. Takie porządne gospodarstwo, z dobrem zabudowaniem. Bardzo ładny majątek.

— Więc niby co?

— Jakto, co?

— No, co mój grunt ma do waszego długu.

— Wy się pytacie? Sprzedajcie grunt, a mnie zapłaćcie dług.

— A ja się gdzie podzieję, a dzieciom co zostawię?

— To jest mały frasunek. Taki człowiek jak wy, Michale, to się wszędzie podzieje. Was na każdy folwark z wielką chęcią wezmą, bo wy dobry robotnik. Wy jesteście tyle warci, co dwa fornale, albo dwa parobki, co trzy parobki! Wy możecie mieć ładną pensyę, ładną ordynaryę, porządną stancyę w czworakach, możecie sobie żyć jak pan. A dzieci? Koniecznie dzieciom trzeba zostawić grunt? Wcale nie koniecznie, ja moim dzieciom wcalê żadnego gruntu nie zostawię.

— Bo Chasklowe dzieci żydowskie, a moje gospodarskie. —

— To co? Gospodarskie też mogą być bez gruntu. nie macie się o co frasować. Na świecie ludzi jest dużo ale takich, co mają grunt, niewiele. Ja wam mogę nastręczyć dobrego kupca.

— A jeśli ja nie zechcę sprzedać?

Chaskiel wzruszył ramionami

— Nie sprzedacie dobrowolnie, to ja podam do sądu i sąd wasz grunt przez licytacyę sprzeda.

— Tak?

— Takie prawo. Tymczasem wy sobie do głowy nic nie przypuszczajcie, Michale; wy możecie gruntu nie sprzedawać i mnie dług oddać.

— Zkąd?

— Albo ja wiem? Możecie wyorać garnek złotych pieniędzy, znaleźć na drodze, pożyczyć od kogo. Czy to człowiek może wiedzieć, zkąd szczęście do niego przyjdzie? Ja dziś z wami nie będę dużo gadał, bo nie mam czasu, zaraz muszę w drogę jechać. Przyjdźcie pojutrze, ja wam jeszcze raz wygodzę.Dostaniecie na podatek i na żelazo, a soli weźcie sobie zaraz, ile wam potrzeba. Co się tyczy długu, radzę wam zapłacić lepiej dobrowolnie — mnie teraz bardzo pieniądze potrzebne, chcę sobie kupić dom w Czarnembłocie.

Chłop wziął sól i ze spuszczoną głową powlókł się do domu.

Ciężkie myśli roiły się w jego mózgu, zagadki nierozplątane, zawiłe. Ogarnęła go żałość i rozpacz. Zdawało mu się, że jest robakiem, którego lada chwila ktoś nogą rozdepcze.

Szedł powoli, nie patrząc na ludzi, na powitania nie odpowiadał, a tak się w myślach pogrążył, że chałupę swoją ominął i, zamiast wejść do siebie, poszedł dalej, aż na koniec wsi.

Dopiero zawzięte ujadanie psa przebudziło go z zadumy. Obejrzał się i spostrzegł, że jest na samym końcu wsi, przed dworkiem Walentego Wasążka.

Szlachcic odpoczywał po całodziennym trudzie. Kapotę z siebie zrzucił i tak w koszuli tylko i w kamizelce siedział i ćmił fajkę. Rokicie przyszła myśl. Odpędził psa i poszedł prosto przed dworek.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł. — Dobry wieczór panu Walentemu.

— Na wieki wieków! — odpowiedział szlachcic. — Jak się masz, Michale Cóż cię tu na moje podwórko przypędziło?

— Bieda, panie Walenty.

— Mój bracie, zły ja doktór na biedę, ale przecież powiedz.

— Na moją biedę pan Walenty lepszy będzie doktór, niż kto inny.

— No, no??

— Pan Walenty prawo zna?

— Mój bracie, ty w swojem życiu tyle zagonów nie zorałeś, tyleś kop zboża nie omłócił, tyleś sztuk bydła nie pasł,, ile ja artykułów i prawności mam, tu oto, we swoim własnym łbie.

To rzekłszy, palcem w czoło się stuknął.

— Mów jeno śmiało a szczerze, jak na spowiedzi do księdza. Sprawę masz, co?

Dusza pieniacka drgnęła w Wasążku, oczy jego zmęczone i jak gdyby zaspane, ożywiły się nagle, twarz przybrała wyraz zaciekawienia, wydobył fajkę z ust i gotów był słuchać, choćby do północy.

— Sprawy to ja jeszcze nie mam — rzekł powoli Rokita — alem usłyszał dziś coś takiego, że aż mi we łbie zatrzeszczało, jakby mnie kto kłonicą poczapce pomacał.

— Coście to takiego usłyszeli?

— Panie Walenty — rzekł chłop — czy to prawda, że żyd może mój grunt sprzedać?

— Twój grunt, chłopski, rodzony, po ojcu?

— A juści, innego ja nie mam, jeno co po ojcach.

— Nie może.

— O niechże wam Bóg da zdrowie, panie Walenty!— Wielki ciężar zdjęliście ze mnie.

— Ale zaraz, zaraz, bracie, pomaleńku, gadaj od początku, zkąd to wyszło? ?

— Oto, widzi pan Walenty, tak. Jak się tu do nas Chaskiel sprowadził, będzie temu dziesięć lat....

— Pamiętam, pamiętam....

— Sad trzymał wtedy. Ja, w potrzebie będący, pożyczyłem od niego trzy ruble, oddałem i znów w potrzebie pożyczyłem piętnaście i kazał mi kwitek podpisać — podpisałem, a za procent, tak i siak, kartoflami, zbożem, furmankami, a trafiło się i groszowiną, czem mogłem i jak mogłem, dawałem i oddawałem — i później jeszcze dobierałem trzy razy po piętnaście rubli i raz całe trzydzieści i znów dwadześcia, a jak nie miałem na czas oddać, to różne prowianty brał i tak pisał, doliczał, a mnie jeno kazał podpisywać, jako że niby rachunek między nami stoi.

— I podpisywałeś, ma się rozumieć — spytał Wasążek.

— Juści, że podpisywałem, a on mi teraz, psia dusza, zapowiada, żebym mu wszystko oddał i rachuje, że mu winien jestem albo pięćset albo czterysta rubli. Ja powiadam nie mam, a on mówi, żebym grunt sprzedał. A ja jak mogę grunt sprzedać, kiedy go po ojcach dostałem i dzieciom swoim oddać powinienem? I gdzie się podzieję, jak grunt sprzedam? Z gospodarza na parobka zejdę, w służbę mam iść? Powiadam mu, że gruntu nie sprzedam, a on się śmieje, mówi, że jak ja nie zechcę, to sąd sprzeda mój grunt, że niby licytacya będzie. Ale skoro pan Walenty powiadają że gospodarskiego gruntu sprzedać nie wolno, toć chyba i sąd nie sprzeda??

Wasążek czoło namarszczył, nastroszył wąsy i rzekł:

— Mój Michale, wlazłeś ty biedaku w niedobre miejsce. Przezwisko ci Rokita, ale choćbyś był i sam Boruta, to się z tego, nieboraku, nie wydobędziesz.

— Panie Walenty! radźcie życzliwie! Panie Walenty!

— Bóg mi świadkiem, że pragnę, ale w tej rzeczy rada trudna. — Podpisałeś bracie, dałeś dyabłu na swoją duszę cyrograf, teraz musisz cierpieć, biedaku, i choćby nie wiem jak kręcić, nic nie pomoże. Żyd cię sprzeda, jak zechce.

— A toć dopiero pan Walenty mówił, jako chłopskiego gruntu żydom kupować niewolno.

— Aj, Michale, a toć ja nie mówię, że żyd kupi twój grunt, tylko powiadam, że go sprzeda i nie tak on go sprzeda, tylko sąd każe sprzedać, a do kupna przyjdą nie żydy, tylko chłopi, tacy, którym wolno chłopskie grunta kupować.

— Gdzie zaś chłopi! W naszej wsi bogaczów niema, a i z innych nie wiem, czyby się łakomili. Jnszy możeby się sromał po licytacyach, jak żyd, łazić i na moją krzywdę kupować.

— Za pieniądze, Michale, wszystko dostanie. Choćby i prawdziwych kupców nie było, to Chaskiel podstawi takiego, co ma prawo kupić, a podstawiony kupi za Chasklowe pieniądze. Opisze go żyd, jak węża, u regentów i niby ten podstawiony w wasze gospodarstwo wlezie, w chałupie waszej będzie siedział, niby właściciel, ale po prawdzie właścicielem będzie Chaskiel, a on tylko Chasklowym parobkiem.

Chłop swe grube, sękate, narobione palce we włosach zatopił i patrzył na Wasążka z rozpaczą.

— Walenty! panie Walenty! — mówił ze łzami — a toć to krzywda! Czy nie ma na to sposobu? Znacie, panie Walenty wszystkie kodeksy i spraw mieiście kopami, po sądach łazicie, jakby po swojem polu.... ratujcie mnie ciemnego.

Ryknął głosem wielkim i do kolan Wasążkowi się rzucił.

— Nie dajcie mnie zgubić! Ratujcie!

Walenty rozczulił się.

— Źle, źle, wszystko źle, niema rady. Procesować się z nim niewarto, nic nie wskórasz. Na papierze stoi czarno na białem, podpisałeś na swoją zgubę.... Jedno tylko jeszcze zostało: trzeba po dobroci próbować, może on się dobrowolnie zgodzi, może co opuści, może na części rozłoży.... może.....

— Ja zaraz pójdę do niego.

— A niechże cię Bóg broni, nie idź teraz, ani się waż!

— Dlaczego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krótki Zyciorys
PAPIEŻA
PIUSA X-go.

Papież Pius X, urodził się 2go czerwca roku 1835 we wsi Riese, niedaleko miasta Wenecyi w jedno piętrowym domku wieśniaczym,— który do dnia dzisiejszego stoi. — Tak więc Ojciec Święty liczy 73 lat życia. Wioska jego rodzinna ma około 5000 mieszkańców. Dom jego rodzinny ma 8 okien z dębowemi okiennicami. Ocienia go kilka pięknych topoli. Zaraz na drugi dzień po urodzeniu został ochrzczony i otrzymał dwa imiona: Józef Melchior. Nazwisko rodowe Ojca świętego jest: Sarto (tj. krawiec) Ojciec jego miał na imię: — Jan Chrzciciel. Matka Ojca św. nazywała się Małgorzata z rodziny Sanson. Syn jej po śmierci w roku 1894 na grobowcu jej kazał wyryć: „Wzór niewiasty, wierna małżonka, nieporównana matka wychowała dziewięcioro dziatek''. Ojciec św. zawsze twierdził, iż jej dobremu przykładowi i modłom zawdzięcza we wielkiej części — swoje stanowisko. Gdy raz Ojciec św., będąc jeszcze biskupem, przybył do Riese, Małgorzata upadła do nóg jego i chciała jego pierścień ucałować, lecz on nie dopuścił do tego. Skoro zaś został patryarchą Wenecyi, to miał portret staruszki matki na biurku, przy którem pracował i w sali jadalnej. Matka nigdy nie zarzuciła stroju używanego w jej rodzinnej wiosce. Rodzice Ojca św. mieli tylko niewielką posiadłość, więc ojciec szukał jeszcze pobocznego zajęcia, aby mógł wychować liczną rodzinę: pełnił obowiązki listonosza w gminie. Jednak to wszystko nie wystarczało. Stąd syn Józef musiał boso chodzić i razem z siostrami pasać bydełko na pastwisku. Ojciec przy tak małych dochodach nie zamierzał wcale oddawać do wyższych szkół swojego Józia. Lecz nauczyciel Gecherle poznawszy wielkie zdolności jego, namówił ojca, aby Józefa wraz z bratem jego Aniołem posyłał do szkół w mieście Kastelfranco. A ksiądz proboszcz Fusarini poduczył ich nawet w tym celu łaciny a później dopomagał im, gdzie tylko się dało. A ponieważ rodziców zbyt obarczonych dziećmi nie było stać, by mogli umieścić synów swych na stancyi w mieście, musieli obaj chłopcy codziennie chodzić pieszo do szkół odległych o 6 kilometrów. Po niejakim czasie kupił im ojciec osiołka, by mogli na przemian na nim jeździć. Na drogę zaopatrywała ich matusia w kawałek „polenty'', to jest placka z mąki kukurydzianej. Wróciwszy ze szkoły, zdejmował Józef trzewiki, by się nie niszczyły, i pasał krowę z książką w ręku. I w ten sposób ukończył 4 klasy gimnazyalne, otrzymawszy na końcu każdego roku świadectwo z postępem celującym. Brat jego Anioł młodszy o jeden rok, lubo nie czynił takich postępów, to jednak wyszedł na człowieka przyzwoitego. Jest on dziś niższym urzędnikiem pocztowym. Po ukończeniu szkół w Kastelfranco, wyjednał mu ks. proboszcz Fusarini u księdza kardynała Monico patryarchy Wenecyi, pochodzącego także z Riese, syna kowala, iż otrzymał przyjęcie do małego Seminaryum w Padwie, gdzie już w pierwszym roku z pomiędzy 39 kolegów został nie tylko uczniem celującym, ale i pierwszym w klasie. I tak przodował swoim spółuczniom, — pod każdym względem się odznaczając, przez cały czas swojego pobytu w Padwie. Gdy ukończył Józef 2 lata nauki w seminaryum małem, ojciec go odumarł, w 59 roku życia, pozostawiając 6 córek niezaopatrzonych, z których najmłodsza liczyła dopiero 4 lata. — Wtedy ludzie radzili matce Małgorzacie, aby 17 letniego syna Józefa odwołała ze szkół na pomoc do wychowania młodszego rodzeństwa. Lecz mądra matka pełna ufności w Opatrzność Boską, nie chciała psuć synowi swemu wzniosłego powołania. Podwoiła raczej swoją gorliwość i oddała się z największem poświęceniem bogobojnemu wychowaniu swych dzieci, z których wszystkie zajęły na świecie uczciwe stanowiska a tylko jedna z córek pozostała w Riese. A w sześć lat potem, to jest 18go września roku 1858 doczekała się chwili szczęśliwej, kiedy syn jej ukochany Józef, licząc dopiero lat 23, został kapłanem i odprawił potem zaraz pierwszą swą Mszę św. w Riese. Niebawem objął posadę wikarego we wsi Tombolo, gdzie 9 lat pracował z największą gorliwością nad zbawieniem ludu ubogiego, ale bardzo bogobożnego. Kazania ks. Józefa Sarto sprawiały na słuchaczach wielkie wrażenie i błogi skutek, zwłaszcza, że co drugim przykazywał, sam to pierwej przykładem na sobie uwydatniał; był bowiem niesłychanie dobroczynny. — Tyle miał ubrania, ile koniecznie potrzebował na swoje okrycie, a jadał tylko tyle, ile potrzeba było do utrzymania się przy zdrowiu i przy życiu. Resztę rozdawał ubogim. Przy każdym chrzcie i pogrzebie, który spełniał, ubodzy czatowali na niego w przedsionku kościelnym, aby zaraz od niego zabrać, co mu ludzie do rąk złożyli. Bardzo chętnie udawał się do kaplic w parafii istniejących w górzystych miejscowościach celem odprawienia dla ludu nabożeństwa. A ponieważ dochody w ubogiej parafii były niedostateczne, celem utrzymania się dawał lekcye. Lud patrząc na jego postępki mawiał: „Oto prawdziwy Kapłan Chrystusowy''.

W rok po wyświęceniu to jest w roku 1859 wybuchła wojna z Austryą. Brat jego Anioł musiał iść na wojnę, a ks. Józef, chcąc ulżyć dobrej matce, wziął jedną siostrę do siebie. A gdy nastała wielka drożyzna, matka na wyżywienie pozostałych przy niej dzieci musiała sprzedać kawałek pola, z którego żywiła całą rodzinę. A wtedy ksiądz Józef pocieszał strapioną matkę, mówiąc: „Niech mamusia się nie troska, bo Pan Bóg teraz będzie się starał o nas więcej, aniżeli dotąd''. Jednak pomimo takiego zubożenia własnych krewnych, nie zapominał o nędzy biednych żyjących w parafii, w której pracował. A ponieważ w Tombolo mało kto umiał czytać, zakładał dla parafian wieczorną szkołę i dzieli ją na kilka oddziałów, a znalazłszy dla wyższych oddziałów chętnych nauczycieli, najniższy oddział pozostawił sobie.— Gdy zaś młodzieńcy widząc jego trudy ogromne, jak ostatnie wolne chwile od pracy pasterskiej im poświęcał, szukali sposobów, by się swemu opiekunowi odwdzięczyć, ksiądz Sarto zaś jedno życzenie postawił: „Jednego tylko żądam, i jeżeli to spełnicie, otrzymam zupełne wynagrodzenie za wszystko: oto nie przeklinajcie więcej''.

Wybitne zdolności, zdumiewająca praca, zwłaszcza poświęcenie się dla młodzieży, nie mogły ukryć się w małej wiosce Tombolo i ujść uwagi przełożonych. Biskup z Treviso wnet dowiedział się o zdolnościach wychowawczych księdzo Sarto i ofiarował mu posadę nauczyciela w seminaryum w Treviso; wikary tombolański jednak miejsca tego nie przyjął, jako powód podając — stosunki rodzinne. W kwietniu roku 1867 ksiądz Sarto otrzymał parafię Salzano. — Jest to większa wieś, położona niedaleko od stacyi kolejowej Mestre i liczy prawie 4000 dusz. — Ksiądz Sarto miał wtedy 32 lat. Na Salzano, należące do znaczniejszych probostw w dyecezyi, zwyczajnie powoływał biskup bądź starszych zasłużonych proboszczów, bądź czasami jakiego profesora ze seminaryum. Ludność — wsi Salzano do tego była przyzwyczajona; uważała sobie tedy za pewne ubliżenie, że teraz jako proboszcza otrzymali księdza młodego, który dotychczas był wikarym w ubogiej, górzystej wiosce, znanej chyba z handlarzy wołów. — Tymczasem dnia 13go lipca roku 1867 w sobotę wieczorem przybywa do Salzano na skromnym wózku ksiądz Sarto, prosząc o zaniechanie uroczystego przyjęcia. Następnego dnia mimo ogromnego upału ludność tłumnie zgromadziła się w kościele, a nawet wielu z parafij sąsiednich, aby zobaczyć i posłyszeć nowego proboszcza parafii Salzano. Ksiądz Sarto wstąpił na ambonę i zaczął mówić tak wymownie, iż powstało powszechne zdumienie, bo czegoś podobnego nie spodziewali się słyszeć, podziw rósł z każdem niemal słowem, a z podziwem radość i zadowolenie z nowego duszpasterza. A po nabożeństwie lud wychodzący z kościoła, mówił: jak biskup mógł takiego księdza tak długo trzymać w zapadłym kącie, i że i wprost z posady wikaryuszowskiej można dostać tęgiego proboszcza.

Praca gorliwa i świętość życia księdza Sarto rozprószyły wnet i te uprzedzenia, które jeszcze — wśród ludności gdzieniegdzie mogły się błąkać.

Zaraz w najbliższych dniach po swojem przybyciu ksiądz Sarto rozpoczął zwiedzanie parafii,chodził od domu do domu, wszędzie mając dla każdego uprzejme słowo. Częstokroć w południowych godzinach wchodził do jakiej obiadującej rodziny i zaproszony do obiadu jadł razem z nią ubogi pokarm: polentę, kluski, polewkę i tp. Dobroduszni ludzie rozczuleni taką niebywałą dobrocią mawiali potem: „Patrzcie, ksiądz proboszcz jadł, jakby był jednym z nas''. To wszystko zjednało mu wkrótce serca wszystkich owieczek jego. A z każdym dniem przybywały nowe dowody niesłychanej gorliwości i dobroci księdza Sarto. Raz np. gdy przy pewnym pogrzebie miał prowadzić zwłoki do kościoła, brakło jednego człowieka do niesienia umarłego, ks. Sarto zanuciwszy spokojnie psalm „de profundis'' a choć w kapie i stule, niósł jako czwarty nieboszczyka.

W roku 1870 wybuchła cholera. Dniem i nocą spieszył z pomocą do chorych, zapominając o pokarmie i o wczasie. Ciągle można go było spotkać przy łożach umierających, jak zaopatrywał i pocieszał ich na drogę do wieczności. Co więcej, nocą można go było widzieć, jak odpędziwszy pijanych grabarzy, sam wiósł nieboszczyka na cmentarz i tam go grzebał. Nic też dziwnego, że parafianie za nie zrównanym swoim pasterzem przepadali, gotowi będąc poświęcić sławę a nawet życie za niego. Dziewięć lat był ksiądz Sarto proboszczem w Salzano.

A biskup z Treviso patrząc na te niezwykłe cnoty proboszcza z Salzano zrobił go kanonikiem i swoim kanclerzem dnia 21go lipca 1875. Jednak ksiądz Sarto opuścił swoją parafię dopiero dnia 27go listopada tegóż roku. Stanąwszy w Treviso miał jako kanclerz na głowie swojej sprawy całej dyecezyi. Z jaką zaś sumiennością i z jakim skutkiem spełniał swoje obowiązki, najlepszym dowodem może być to, że gdy umarł biskup Zinelli dnia 24go listopada 1879 roku, Kapituła wybrała go wiaryuszem kapitulnym, jakkolwiek co do wieku i co do godności był jednym z najmłodszych kanoników. I tę godność piastował przez siedem miesięcy, dla setek tysięcy dusz będąc pasterzem według serca Bożego. A jarzmo wielorakich obowiązków w Treviso dźwigał ksiądz Sarto znowu przez 9 lat, będąc tam kanonikiem, profesorem, kanclerzem, rektorem seminaryum i wikaryuszem kapitulnem

Pewnego dnia we wrześniu roku 1884 do kancelaryi konsystorskiej, w której jak zwykle w aktach zatopiony siedział ksiądz Sarto, wszedł biskup Apollonio i prosił go, by się z nim udał do jego pracowni. Po drodze wstąpili do prywatnej kaplicy biskupiej, gdzie biskup uklęknąwszy rzekł: „Pomódlmy się, bo w tej chwili potrzeba nam bardzo pomocy Bożej''. Po modlitwie biskup powstał i oznajmił księdzu Sarto, że Papież Leon XIII wybrał go na biskupa dla osieroconej dyecezyi Mantuańskiej. Na tę wiadomość ksiądz Sarto się rozpłakał, albowiem w pokorze swojej sądził, iż nie dorósł na tak wysoką godność. Ale właśnie ta jego pokora obok innych zalet skłoniła Leona XIII który mu się przypatrzył w czasie pielgrzymki północno-włoskiej w roku 1880, iż uznał go zanajbardziej uzdolnionego i najodpowiedniejszego do podniesienia zaniedbanej dyecezyi.Dnia 16 listopada otrzymał ksiądz Sarto święcenia na biskupa z rąk kardynała Parochiego w kościele świętego Apolinarego w Rzymie. Dyecezya mantuańska liczyła wówczas 270,000 dusz, nad któremi opiekę duchowną sprawowało 308 kapłanów w 153 parafiach. Seminaryum wskutek wygnania biskupa przez rząd, od kilku lat było zamknięte, nauczanie prawd wiary w wielu parafiach było zaniedbane, większa część katolików opuszczała doroczne przystępowanie do świętych sakramentów, przykazanie o święceniu niedzieli i świąt poszło u wielu w zapomnienie, znaczna — część nowożeńców, zawarłszy ślub cywilny, nie chciała ani słyszeć o ślubie kościelnym. Wobec tego ks. biskup Sarto ze zwiększoą gorliwością zabiera się do pracy. O godzinie 5 rano już był przy ołtarzu; po mszy świętej odprawionej w domowej kaplicy szedł, zwłaszcza w święta i niedzielę do katedry, by tam godzinami całemi słuchać spowiedzi, a osobliwie w czasie wielkanocnym. Szczególnie żołnierze garnęli się doń bardzo chętnie. Po powrocie z kościoła zasiadał do pracy, przeplatając ją odmawianiem brewiarza. W każdej porze dnia dawał posłuchanie każdemu, kto chciał. Gdy po południu wychodził na most San Giorgio, często zapuszczał się w rozmowę z rybakami, których nauczał i umiał pocieszyć. Wieczorem po skromnej wieczerzy i po odmówieniu wspólnie z domownikami różańca, udawał się do swej pracowni, gdzie nieraz długo w noc pracował. Szczególną troską otaczał seminaryum duchowne, kilka razy w tygodniu odwiedzał kleryków; gdy zabrakło profesora jednego, przez dwa lata uczył teologii moralnej. Ponieważ fundusze zakładu były bardzo skromne, dokładał wszelkich starań, aby je powiększyć i tak umożliwić przyjęcie jak największej liczby kleryków. Niemniejszą troską otaczał duchowieństwo, co pół roku urządzał w seminaryum rekolekcye dla księży, w których sam brał udział, a dążył do tego, by każdy z kapłanów przynajmniej raz na trzy lata mógł odprawić ćwiczenia duchowne. Dla podniesienia poziomu naukowego wśród kleru, nakazuje konferencye i pogadanki naukowe. Ośm razy na rok zbiera w pałacu swoim księży miasta Mantuy i tu obrabia z nimi najważniejsze zagadnienia dotyczące zwłaszcza stosunków nowych, jakie ze sobą czas przynosił; poza miastem zaś zarządził, aby takie zebrania odbywały się w każdym dekanacie cztery razy na rok.

Z nadzwyczajną sumiennością odprawia wizytacye biskupie; w kilku latach zwiedził całą dyecezyę przyczem, jako długoletni pracownik we winnicy Pańskiej, obeznany znakomicie z życiem parafialnem, wiedział, i jak przemówić do ludu i cierpienia jego odczuć i dzieci katechizować tak, by go zrozumiały, niczego nie pominąć, byle tylko jak najlepieej braki swej owczarni poznać, a tak zapobiedz wszelkim niedomaganiom. Zdumiewającą była praca biskupa Sarto podczas wizytacyi, jak opowiadają naoczni świadkowie; sam głosił wszystkie prawie kazania, a bywało ich nieraz kilka codziennie, sam katechizował dzieci, był na usługi wszystkich, którzy doń przychodzili ze swemi sprawami, prócz tego czasem i godzinami siedział w konfesyonale, by i tam nad dusz zbawieniem pracować. W ten sposób biskup poznał doskonale owczarnię swoją, jej braki wszystkie i niedomagania; od pierwszych chwil rządów swoich używał wszystkich środków, by tylko dyecezyę podnieść i nie zaniedbywał niczego; po wizytacyi postanawia użyć nowego jeszcze środka, zwołuje synod dyecezyalny na września roku 1888, porusza sprawy odnoszące się do codziennego życia, np. jak bronić lud, zwłaszcza młodzież, przed złemi gazetami i książkami, jakiem winno być stanowisko katolików wobec żydów, tak bardzo licznych w dyecezyi mantuańskiej, a zwłaszcza w biskupiej stolicy, jak zachować się wobec szkół rządowych i t. d. — Szczególniejszą wagę kładzie na nauczanie katechizmu i na przystępne wykładanie prawd wiary w kościołach i każe czuwać nad kościelnym śpiewem.

(Dokończenie nastąpi).

KOBIETY A TYTOŃ.

(Przedruk z „Kur. Polskiego'').

Czy mają kobiety palić tytoń

Stanowczo nie!

Tak energicznie zwraca się pewna czytelniczka „Hamburger Nachrichten'' przeciw temu niezdrowemu nawykowi. Smutna rzeczywistość, że niemal „cały świat'' choruje lub conajmniej kwęka, zniewala do zajmowania się nauką o zdrowiu, czyli higieną, a kto ją zrozumiał, ten na powyższe pytanie nie może odpowiedzieć inaczej, jak „nie''.

Wszak łatwiej chorobom zapobiegać, jak je leczyć, a kobieta powołana do przestrzegania wymogów zdrowotności w rodzinie, powinna sama pozostać wolną od szkodliwych nawyknień, do których obok picia alkoholu w każdej postaci, należy także używanie trucizny nikotynowej, czyli tytoniu.

Kobieta-wychowawczyni koniecznie powinna poznać społeczną doniosłość i właściwość tych szkodników, do których człowiek przynosi na świat wstręt przyrodzony. Z chwilą przezwyciężenia tej wrodzonej odrazy, zagraża niebezpieczeństwo przymilającego się, — zdradliwego nawyku — niebezpieczeństwo chorobliwej żądzy uznanej trucizny nerwów. Nawykowe drażnienie nerwów musi je osłabiać, a tem samem osłabia i siłę woli. Dlatego przeważnie trudno pozbyć się nienaturalnej potrzeby oburzania się, podchowywanej tak często przez nieświadomość samychże rodziców!

To doświadczenie, jakoteż i równie smutna prawda, że wiele cierpień sercowych, nerwowych i innych powstaje lub pogarsza się przez używanie alkoholu i tutoniu, powinne być poważną wskazówką, ażeby przedewszystkiem niewiasty odrzuciły śmiało te niewątpliwie dla ciała i duszy szkodliwe „użytki'' i gorliwe wpływały, ażeby w dorastającej młodzeży zachować w całej pełni nie zachwianą odrazę dziecka do każdej trucizny.

Od dawna wiadomo, a szczególnie nowoczesna wiedza stwierdza od lat kilkunastu coraz dobitniej, że wszelakie narkotyczne trucizny (alkohol, tytoń, morfina, eter, opium itp.) sprowadzają nader częste i ciężkie zaburzenia w organizmie. Początkowe zaś używanie samego tytoniu wywołuje najczęściej chorobliwą potrzebę alkoholizowania się, które to upośledzając — nawet w małych dawkach czynność mózgu i ubezwładniając intelektualny hamulec popędów zwierzęcych, wiedzie najkrótszą drogą do rozpusty płciowej i do rozmaitego występku.

Więc nasze kobiety nie powinne naśladować kurzenia tytoniu Indyanek i Turczynek, palących dla zabijaia nudy. Mnóstwo szlachetnego zajęcia jest dla zamożniejszych około dobra swoich bliźnich i około łagodzenia cierpień społecznych; dla biedniejszych otwiera nieubłagana potrzeba coraz nowe — jakkolwiek zawsze nie wystarczające — zawody; takie rozsądne ćwiczenia cielesne — zwłaszcza dziewcząt nie pracujących fizycznie — uznali higieniści jako potrzebę do wyrobienia i podtrzymana sił. Nie istnieje zaś najmniejsza rozsądna potrzeba do palenia tytoniu, tak samo, jak niemasz usprawiedliwienia na uporczywe podtrzymywania gorszącego i zgubnego zwyczaju picia alkoholu, za korzenionego siłą odziedziczonego, bezkrytycznego naśladowania.

Kobiety myślące,kochające rodzinę i dbające o mężczyznę i szczęście przyszłych pokoleń, nie przyczynią się do marnotrawnego utrwalania urojnej potrzeby odurzania się, które osłabia charaktery, a więc pierwszorzędną wartość i żywotność narodową. Najtkliwsze zastosują się do tych wskazań już dla tego, żeby nie obciążać sumienia swojego przykładem,— pociągającym za sobą tak łatwo utratę zdrowia podatnych jednostek, lecz przeciwnie, ażeby nieść moralną pomoc tym, którzy zapragnęli (oby nie za późno- wyrwać się z uwięzi niebezpiecznie podchowanych nałogów.)

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Nareszcie deszcz!**

— **Upragniony deszcz!**

— **Posucha** się skończyła i skończył się nieznośny upał, a upragniony deszcz zaczął wreszcie padać po 8miu tygodniach suszy — przed północą z niedzieli na poniedziałek.

— **Prorok** miejscowy od przepowiadania pogody (rządowy meteorologista), pan Pennyweight, wyciągając wnioski z telegramów nadsyłanych mu z kilkuset innych stacyi meteoroligicznych, donoszących mu dokładnie jaka gdzie pogoda lub niepogoda panuje i jakie i w jaką stronę wiatry wieją, — wywnioskował, i ogłosił jeszcze w sobotę rano, że spodziewa się tutaj deszczu i znacznego oziębienia w niedzielę nad wieczorem... Omylił się rzeczywiście tylko na parę godzin, bo około pół do dwunastej w nocy, z niedzieli na poniedziałek spadł w Pittsburgu i okolicy dość ładny deszczyk, trwający około pół godziny. Później przestał padać aż do rana, a w poniedziałek przed południem zaczął wiać chłodny wiatr i ukazały się ciężkie, czarne chmury, — które, aczkolwiek bardzo groźnie wyglądające, widziane były przez utrapioną przez posuchę i upał ludność, — z wielką radością! — Z chmur tych spadł po obiedzie w poniedziałek deszcz rzęsisty tak bardzo od kilku tygodni upragniony! Skończyła się więc nareszcie straszliwa susza, która znaczne w wielu Stanach zrządziła szkody. — Skończyły się też po większej części straszliwe pożary lasów i łąk, — deszczami tymi ugaszone! Setki tysięcy, ba nawet miliony ludzi odetchnęło rzeźwiej i spokojniej, — tembardziej że i powietrze znacznie ochłodło i jest zdrowszem o wiele do oddychania niż dotychczasowe, przepełnione spiekotą i kurzem powietrze. — W poniedziałek wieczorem tak mocno się oziębiło, że bez palta na plecach trudno było powstrzymać się od dzwonienia zębami od zimna.

Deszcz też zepsuł coprawda cokolwiek początki publicznych zabaw 150 letniej jubileuszowej rocznicy istnienia Pittsburga, bo zmoczył dekoracye gmachów i domów, — ale każdy mimo to rad deszczowi, tysiąckroć pożyteczniejszemu niż jakieś tam dekoracye i uciechy rocznicowe. — Zresztą prorok powietrzny przepowiada w poniedziałek wieczorem, że od wtorku będzie znów kilka dni pogody, jakby na obstalunek na owe pochody i marsze i dekoracye jubileuszowe. I znów utrafił z wróżbą, bo we wtorek i środę była śliczna pogoda.

— **Jubileusz 150 letniego istnienia Pittsburga** zaczęto w mieście od Boga, gdyż minionej niedzieli, o godzinie 7ej rano dzwoniono we wszystkich kościołach i zborach na chwałę Panu Bogu a potem odprawiono we wszystkich kościołach i zborach dziękczynne nabożeństwa na podziękowanie Panu Bogu za łaski Jego miastu temu przez 150 lat udzielane.

— **W poniedziałek,** o 9ej rano rozpoczęły się świeckie obchody rocznicowe, a mianowicie: strzelanie na wiwat z armat i szmigownic na wzgórzu pomnikowem — (Monument Hill), znajdującem się tuż nad rzeką Allegheny, poniżej miasta Allegheny — (dziś przedmieście North Side), a prócz tego piszczałki (syreny) wszystkich fabryk i okrętów rzecznych gwizdały i huczały, dzwoniono znów we wszyskie dzwony w mieście, — a od starego bastyonu „Block-House'' (Penn ave i Fort street), wyruszyła konno na całe miasto gromada heroldów, w staroświeckie kostyumy przebranych i ci ogłaszali „wszystkim wobec i każdemu z osobna'', że rozpoczął się tydzień jubileuszowy 150ej rocznicy istnienia tego miasta.

— **Indyan trzydzestu,** ze szczepu „Corn Planters'' sprowadzono aż z Kanady i takowi wezmą udział w paradach miejskich i w wyścigach łodziami we środę po południu po tutejszych rzekach.— Aby zaś mieć większą liczbę Indyan, komitet rocznicowy gospodarczy najął 70 dorosłych białych chłopaków tutejszych, a ci przebrani za Indyan będą małpować czyli udawać Indyan i z owymi prawdziwymi Indyanami będą jeździć po rzekach tutejszych. Owi trzydziestu prawdziwych Indyan, są to potomkowie dawnych Indyan „Cornplanters'' które to plemię przed 150 laty posiadało tutejsze ziemie, a które to ziemie wówczas Biali: albo od Indyan wyłudzili za arak, wódkę i świecidełka, albo też wprost przemocą i gwałtem ziemie te Indyanom tym zagrabiono a ich samych na cztery wiatry rozpędzono. Plemię to przeniosło się później aż do Kanady. Można też sobie wyobrazić, z jaką nienawiścią Indyanie ci patrzeć będą na Białych, których przodkowie ich przodków ze wszystkiego obrabowali, wydziedziczyli (jak dziś Prusacy wydziedziczają Polaków) wielu ich wymordowali, a resztę na cztery wiatry rozpędzili.

— **We Wtorek** odprawił się w Gmachu Wystawy Obchód Jubileuszowy.

— **We środę** odbywa się parada rzecznych marynarzy i indyjskich wioślarzy.

— **We czwartek** największa Parada i Pochody jako w Dzień m. Pittsburga; w Paradach tych wezmą udział i Polskie Wojskowe Towarzystwa. (Program urzędowy podajemy na innem miejscu teego numeru).

— **Piątek,** 2go Października:— Położenie kamienia węgielnego pod Dom Weteranów, — Parada w dzielnicy Oakland i wyścigi balonów.

— **Sobota,** 3go Października:— Zabawy i wyścigi w Schenley Parku a wieczorem ognie sztuczne.— Całe miasto jest co wieczór przepysznie illuminowane czyli oświetlone.

— **W McKees Rocks,** niedaleko Pittsburga, odbędzie się we czwartek strzelanie z armat na wiwat,— wtenczas właśnie, gdy w Pittsburgu rozpocznie się parada. Miejsce gdzie dziś stoi fabryczne m. McKees Rocks, było przed 150 laty i dawniej jeszcze słynnem cmentarzyskiem tutejszych Indyan, nad których grobami był zwyczaj usypywać wysokie kopce czyli mogiły, albo kurhany; na takim to właśnie kurhanie indyańskim ustawione będą w McKees Rocks armaty, z których we czwartek będzie się strzelać na wiwat.

— **Anusia Petrowsko** (Piotrowska?) 8 letnia córeczka rodziny zamieszkałej pod No. 2824 Penn ave, została w sobotę wieczorem tak nieszczęśliwie przejechaną — przez ciężki wóz towarowy, że wkrótce potem umarła w szpitalu z uszkodzeń w wypadku poniesionych. — Biedne dziecko chciało przebiegnąć z jednej strony ulicy na drugą tuż przed wozem, lecz nagle pośliznęła się i upadła pod koła wozu, które zmiażdżyły jej nogi i odcięły rączkę! Strapionym rodzicom wyrażamy najszczersze współczucie.

— **Pożar lasu** w pobliżu Pittsburga. — W miejscowości Montrose nad rzeką Allegheny, powyżej Pittsburga, dzieci bawiące się ogniem, wznieciły pożar lasu minionej soboty. Zgorzało 15 akrów lasu niemal całkowicie, a co ze starodrzewu nie spaliło się od razu, to uschnie z opalenia. Miejscowym wielu budynkom zagrażało niebezpieczeństwo, lecz na szczęście, po trzygodzinnej walce z niebezpiecznym tym żywiołem, sąsiedzi zdołali pożar ten umiejscowić i ostatecznie wygasić.

— **Na jubileuszową,** 150 letnią rocznicę istnienia miasta Pittsburga przybyło z Anglii wielu znamienitych gości, a między tymi pan Arthur Forbes z Edynburga w Szkocyi, prapraprawnuk stryjeczny ang. jenerała Forbes'a który przed z górą 150 laty dowodził angielskim garnizonem dawniejszego Pittsburga, którego nazwisko nosi ulica Forbes w dzisiejszym Pittsburgu; przybyły także z Londynu Panny: Louisa Pitt Taylor i Magdalena H. Pitt-Taylor, — pra-pra-pra-wnuczki słynnego ang. męża stanu Pitt'a, którego nazwisko nadano temu miastu (Pittsburgh); przybyła także panna Martha Washington, stryjeczna pra-pra-wnuczka ojca Ojczyzny pierwszego prezydenta Jerzego Washingtona zamieszkała w mieście Philadelphii. Prócz powyższych, przybywa na tę uroczystość wiele innych osób o historycznych nazwiskach, których przodkowie mieli przed 150 laty jakąś styczność z założeniem lub dziejami miasta Pittsburga.

— **Jakby na kpiny** z samych siebie i z ogółu, tutejsze ang. dzienniki donoszą pod bombastycznymi nagłówkami i tę nowinę, że słynny czy osławiony młody bogacz pittsburgski Harry K. Thaw, osadzony do domu obłąkanych za zastrzelenie amanta swojej żony, — przyjedzie do Pittsburga na te uroczystości także, a jakże! Żadne go wstydu nie mają ci amerykanie gdy idzie o to, aby „byzness'' szedł!... Dla nich to będzie frajda, że taki rozwiozły zabijak — przywieziony tu zostanie na pokaz! Jego możliwe tu przybycie ściągnęło by do Pittsburga jeszcze większe tłumy gapiów, — a to przecież „byzness'' dla miasta!.. Harry K. Thaw, jak wiadomo, jakoś przed półtora rokiem zastrzelił w teatrze w New Yorku podobnego sobie ale starszego rozpustnika nazw. White, który mu bałamucił żonę. Za zabójstwo takie każdy ubogi człowiek zostałby osądzony na śmierć, ale milioner — Thaw został tylko uznany za „obłąkanego'' i trzymany jest w domu waryatów w stanie New York i spodziewa się, że za czasem, za pomocą jakich kruczków adwokackich zostanie wkrótce uznany za wyleczonego z tego waryactwa i puszczony wolno, to też w tym celu, za doradą swoich adwokatów ogłosił on w sądzie bankructwo aby mógł być **pod przymusem sądowym** wywieziony ze stanu New York do stanu Pennsylvania, aby stawać przed sądem i odpowiadać za owo bankructwo a skoro tylko wydostanie się za granicę stanu New York, gdzie był sądzony, — wtenczas w innym stanie, jak np. w Pennsylwanii, gdy musi stanąć przed sądem o bankructwo, musi być wprzód uznany sądownie jako zdrów na umyśle, i uzyska zupełną wolność. Przez takie kruczki adwokackie każdy bogaty zabójca uniknąć może śmierci i używać wolności na równi ze sprawiedliwymi. A gazety angielskie cieszą się już naprzód z tego „zaszczytu'' (?), że takiego Thaw'a będą tu mieli w Pittsburgu!...

— **W kopalni** węgla w miejscowości Patterson spadły w sobotę rano ze sklepienia kamienie na górnika Johna Donnahiris (?) litwin (?) i tak go poraniły, że wkrótce umarł z pokaleczeń odniesionych.

— **W Aspinwall,** niedaleko Pittsburga zestrachał się w piątek wieczorem na widok lokomotywy — koń, którym w bryczce powoził niejaki Joseph Schulties z Allegheny; koń tak się rzucał, że — Schulties wyrzucony został z bryczki pod koła pociągu i został na miejscu zabity.

— **Podczas** dotychczasowej suszy podpalił jakiś psotnik w niedzielę o 6ej wieczorem trawę na przymiejskim cmentarzu Calvary; wypaliła się trawa i krzewy i dużo płotu się spaliło, niż Straż Ogniowa ze stacyi 31ej ogień ten ugasiła.

— **W Avalon,** przedmieściu Pittsburga wypaliło się w niedzielę 25 akrów trawy, krzewów i lasu nad brzegiem rzeki Ohio; spaliły się też przytem i dwa domy mieszkalne.

— **Na hotelu Kunza** przy Penn ave i 19ej ulicy zajęły się płomieniem w niedziele wieczorem płócienne dekoracye i chorągwie, — lecz ogień zdołano odrazu stłumić. Szkody niewielkie.

— **W McKeesport, Pa.,** powtarzają się coraz częściej napady i rabunki, tak że mieszkańcy tamtejsi proszą obecnie burmistrza, aby im wolno było nosić broń przy sobie. (Głupi jest zresztą wogóle zakaz noszenia broni! Uczciwy obywatel nie nosi przy sobie broni, bo się obawia kary i więzienia za noszenie broni, — ale za to każdy opryszek i złodziej chodzi zawsze uzbrojony!.... Broń powinno być wolno mieć przy sobie każdemu!....-

— **W Carnegie, Pa.,** umarł w niedzielę na wściekliznę młodzieniec Arnold Herman, z pod No. 415 Second ave, —pokąsany przez wściekłego psa w dniu 22go lipca, bieżącego roku.

STRESZCZONA HISTORYA MIASTA PITTSBURGA.

Miasto Pittsburg obchodzi w tym tygodniu 150-ą rocznicę swojego istnienia, a obchodzi ją nader uroczyście. — W minionym tygodniu podaliśmy w skróceniu ogólną historyę Pittsburga, w streszczeniu i krótko, gdyż szczupłość ram tygodniowego czasopisma nie pozwala na obszerne takie opisy.

W tym tygodniu, dla dopełnienia zeszłotygodniowego artykułu o dziejach Pittsburga, podajemy także w streszczeniu ciekawsze i ważniejsze fakta, wydarzenia i daty z dziejów istnienia tego miasta — a są one następujące:

W roku 1682 anglik William Penn z otrzymanych od króla Anglii ziem w Ameryce i z dokupionych od Indyan gruntów i okręgów lesistych zakłada prowincyę osobną i takowej od swego nazwiska (Penn) i od łacińskiej nazwy lasu (sylva), nadaję nazwę Penn-Sylvania, Pennsylvania, — czyli „Lesisty kraj Penn'a''.

1748. Spółka Ohio Land Compa ny zorganizowana celem osiedlenia dzikich ziem gdzie się zaczyna rzeka zwana po indyańsku: Ohio (wymawia się O-haj-jo); dziś w tej okolicy leży m. Pittsburg.

1749. Ze wschodu, od źródeł rzeki Allegheny przypływa tu na łodziach francuzki podróżnik Celloron.

1753. Pułkownik angielski — George Washington przybywa tu na zwiady, wysłany przez rząd angielski, — by się dowiedzieć czy by nie można ztąd wyrugować Francuzów, którzy nabyli tutejsze ziemie od Indyan i mają tu już silną forteczkę Fort Duquesne u zbiegu rzek: Monongahela i Allegheny, które po swem połączeniu się tworzą rzekę Ohio. — W podróży tej, dosyć sekretnie odbywanej, gdy Washington na lichej tratwie przepływał rzekę Allegheny z lewego jej brzegu na prawy (dziś naprost 40ej ulicy,— gdzie Arsenal Park i polski kościół Najśw. Rodziny, a proboszczem Wny ks. A. Smelsz, — kry lodu płynące gęsto wezbraną rzeką, rozbiły tratwę i Washington wraz ze swoim przewodnikiem— zostali rzuceni na los szczęścia;— wydostali się jednakże na wyspę Herrs Island, leżącą w pośrodku rzeki między dzisiejszym Pittsburgiem i Allegheny i tam na mrozie w strachu przed indyanami i francuzami przesiedzieli w zaroślach resztę nocy, i następny dzień cały, poczem znów sekretnie w nocy puścili się w dalszą podróż wywiadowczą. Dziś wyspa ta zajęta jest przez ogromne „stock-yardy'' czyli chlewy i zagrody na tysiące bydła, owiec i nierogacizny, gdzie te stworzenia są zabijane w szlachtowniach, a mięso z nich rozwożone do składów rzeźniczych w Pittsburgu i okolicznych miasteczkach.

1754. Osiedlają się tu pierwsi angielscy osadnicy, lecz przybywa coraz więcej francuzkich osadników i ci wypierają jankiesów i tu wznoszą forteczkę Fort Duquesne (wymawia się ‚Djukiejn') Pierwsza też w tych stronach wzniesiona zostaje katolicka kaplica p. w. Wniebowzięcia N. M. P., a pierwszym kapłanem, który tu Mszę św. odprawił, był Wny ksiądz Denys Baron, francuz.

1755, dnia 9go lipca, w bitwie z anglikami poległ francuzki dowódzca fortu Duquesne Lionel, Sieur de Beauju i na cmentarzu we forcie został pogrzebanym. — Anglicy zostali ostatecznie odparci. —

1755. Jenerał angielski Braddock, pobity na głowę przez Francuzów i Indyan w okolicy powyżej dzisiejszego miasta Braddock; jenerał ten poległ w tej porażce wraz z paru tysiącami swoich żołnierzy. Resztę brygady uratował pułkownik George Washington,— dowódzca „Colonials'' czyli oddziałów, złożonych z rodowitych już amerykanów.

1758. Po ustąpieniu ztąd Francuzów skutkiem umowy między rządami: angielskim a francuzkim, — angielscy i amerykańscy osadnicy odbudowywują wysadzoną prochem w powietrze (przez francuzów) forteczkę Duquesne, dają nowej fortecy nazwę Fort Pitt i zakładają osadę, czyli miasto **Pittsburg,** właśnie 150 lat temu. Wojskowemi siłami angielskimi dowodził jenerał Forbes, po którym nosi dziś nazwę ulica Forbes street.

1764. Angielski pułkownik Boquet, wznosi przy forcie Pitta bastyon, do dziś dnia jeszcze istniejący (Block-House), niedaleko dzisiejszej Penn avenue i Fort str. jest też w Pittsburgu i ulica Boquet str., na pamiątkę owego pułkownika.

1768. William Penn, założyciel stanu Pennsylvanii, kupuje od Indyan tę miejscowość, za co im płaci 10 tysięcy dolarów w różnych towarach.

1773. Milicya z Virginii zabiera angielskiej załodze twierdzę — Fort Pitt.

1775. „Pobożni'' jankiesi stawiają pierwszą w tych stronach maszynę do pławienia czarownic.

1788. Powiat Allegheny County zorganizowany.

1792. Wystawiono tu pierwszą lejarnię żelaza (iron furnace).

1794. Pittsburg inkorporowany jako miasteczko (brough, burgh).

1797. Wystawiono tu pierwszą lejarnię czyli hutę szkła.

1804. Pierwszy Bank założony i pierwsza przędzalnia bawełny. Bawełnę czyli watę do przędzenia przywożono rzeką Ohio z Południowych Stanów.

1811. Pierwsza wizyta katolickiego Biskupa Egana z Filadelfii; poświęcił on pierwszy tutaj kościołek katolicki pod wezw. św. Patrycyyusza; kościołek ten stał w tem miejscu, gdzie dziś stoi olbrzymia stacya kolejowa Union Depot, przy 11ej ulicy i Liberty avenue. — W tym roku zbudowano tu pierwszy parowy okręt rzeczny.

1814. Założono tu Arsenał Stanów Zjednoczonych, gdzie dziś ulice: Penn i Butler, między 39ą a 40ą ulicą.

1816. Pittsburg inkorporowany (ogłoszony) w aktach stanowych jako miasto (City). Tegóż roku zbudowano pierwszy most ponad rzeką Monongahela.

1820. Pierwszy most ponad rzeką Allegheny.

1825. Wizyta francuzkiego jenerała Lafayette, który swojego czasu wraz z Kościuszką i Pulaskim pomagał jankiesom do wybicia się na wolność z pod jarzma anglików.

1827. Katolicy kupują plac (loty) pod nowy kościół, tam gdzie dziś narożnik 5th avenue i Grant str., kamień węgielny pod ten nowy kościół był założony dnia 24go Czerwca 1829, a kościół poświęcony dnia 4go Maja, 1834 roku, pod wezwaniem św. Pawła i później kościół ten został biskupią katedrą.

1829. Pierwszy kanał spławny przekopano przez miasto nad rzekami: Ohio i Allegheny; kanał ciągnął się niedaleko rzeki Allegheny.

1837. Zaprowadzenie oświetlenia gazowego.

1843. Założenie katolickiej dyecezyi; pierwszym jej Biskupem był ksiądz O'Connor, drugim hiszpan ks. Michał Domeneque; obecnie jest Biskupem Najprzew. ks. Regis Canevin.

1845. Wielki pożar w Pittsburgu; spaliło się mnóztwo budowli na przestrzeni 10 akrów.

1851. Pierwsza kolej żelazna wchodzi do Pittsburga.

1850. Setna rocznica założenia m. Pittsburga.

1859. Pierwsze tramwaje w Pittsburgu; w tymże roku odkryto w pobliżu pierwsze źródło nafty.

1860. Wizyta Księcia Wallii — (Prince of Wales) ang. następca tronu, dziś króla Anglii, Edwarda VIIgo.

1870. Pierwsza płatna Straż ogniowa.

1872. Dawniejsze przedmieście „Birmingham'' dziś „South Side'' przyłączone i wcielone do miasta Pittsburga.

1876. Pierwsza polska parafia założona w Pittsburgu pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

1877. Wielki strajk kolejowy; szkody w zniszczeniu kolei, fabryk i domów wynosiły kilka milionów dollarów.

1882. Zgorzał powiatowy — gmach sądowy „Court House''.

1888. Setna rocznica ustanowienia powiatu Allegheny; nowy — „Court House'' wykończony.

1892. Wielki, krwawy strajk w stalowniach Carnegie'go w Homestead.

1901. Powstaje tu wielki trust wyrobu stali: „U. S. Steel Corporation'' który rozszerzył się po całych Stanach Zjednoczonych i pochłonął tysiące mniejszych kompanii wyrobu stali.

1906. Nowa, wspaniała katolicka katedra wykończona.

1907. Włączenie i wcielenie — przedmieścia Allegheny do m. Pittsburga „Greater Pittsburg''.

1908. Od 27 Września do 3go Października, wspaniały obchód 150-leniej rocznicy istnienia miasta Pittsburga.

OSOBISTE.

—**Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził w tych dniach znany w Braddock obywatel p. Winc. Wiśniewski, agent naszego pisma na Braddock i okolicę.

— **Do państwa Janów Diak** w Braddock, Pa., zawitał niedawno bocian i zostawił im w podarunku dorodną i zdrową córeczkę. Winszujemy!

— **Pan L. Machnikowski,** redaktor Wielkopolanina bawi w tych dniach w mieście Beaver, Pa., — gdyż powołany tam został na cały tydzień na Sędziego Przysięgłego (Pettit Jury) na teraźniejszą kadencyę tamtejszego sądu cywilnego „Common Pleas Court''. Podczas chwilowej jego nieobecności redaguje niniejszy numer Syn jego p. Kaźmierz Machnikowski.

— **Tutejsze** gazety angielskie, w olbrzymich swoich, jubileuszowych wydaniach podają wizerunki wszystkich Radnych Miasta, a między tymi, rozumie się i portret popularnego nadzwyczaj między Polonią wiarusa, pana Jana Marohna naszego dzielnego Radcy miejskiego. — Między portretami wybitniejszych tutejszych adwokatów, podają gazety portrety naszych dwóch polskich adwokatóww, pp. K. Sypniewskiego i F. A. Piekarskiego.

— **W zeszłym** tygodniu odwiedził bocian Państwo Michałów Kulbackich, zamieszkałych w 13 Wardzie i zostawiając im w prezencie dwojaczki. Winszujemy.

— **Państwo Bugaj** zamieszkałych przy Hancock ulicy w 13ej Wardzie, obdarzył Pan Bóg zdrowym synem. Winszujemy.

— **Michał Koperek,** obywatel i byznesista z New Kensington odwiedził Redakcyę Wielkopolanina w zeszłym tygodniu. Pan M. Koperek ma pierwszorzędną grosernię i wyrąb miesa, towar ma lepszy i tańszy niż innonarodowcy; pomimo tego rodacy chodzą do obconarodowców zamiast do swojego. — Już jest czas, abyśmy się odzwyczaili kupować u obcych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Poszukiwanie.

Poszukuje Franciszka Szemplińskiego, przybyłego z Westfalii, pochodzącego z Borowych, powiat Mława, który podobno był widziany osobom obecnym w dniu przybycia a to jest dnia 18go września 1907 na dworcu kolejowem w Pittsburgu i zginął bez wieści. — Ktoby o nim wiedział lub on sam niech da znać Franciszkowi Szemplińskiemu pod adres: **333 N. Hickory str., Du Quoin, Ill.** 40

Poszukiwanie.

Austryacko-węgierski Konsulat w Pittsburgu, Pa., poszukuje w ważnej sprawie: Michała Pelikana, Jana Wilka i Jana Marcisa— wszyscy pochodzą z Galicyi.